



28 stron
Kolorowy TV program
Krzyżówka świąteczna



KONTAKTY

52 (790)

24 GRUDNIA 1995

CENA 1,3 zł (13 000 zł)



Spełnienia...

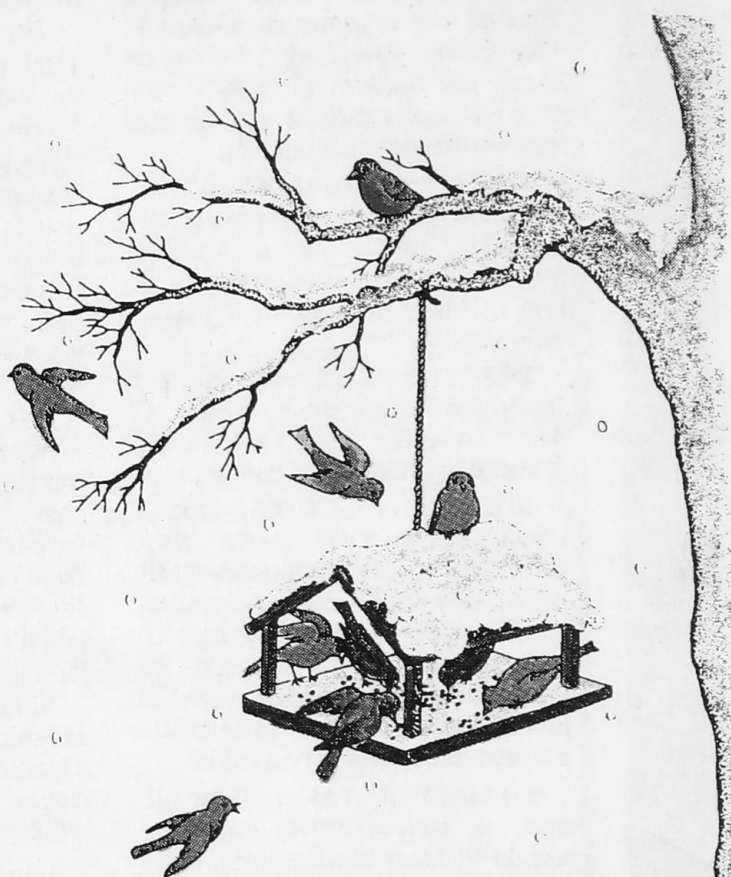
ŻYCZA

KONTAKTY

Jp-353/95

„Worek”
dla dzieci

str. 18



Trójca

str. 4

Prośba

str. 5

Trefniak

str. 7

Dzieci Agaty

str. 10-11

KONTAKTY



W NOWOROCZNYM
NUMERZE:

KALENDARZ 1996

ODDZIELNY, BARWNY
Z IMIONAMI



DRUGĄ NAGRODĘ „ZŁOTEGO FISKUSA”, przyznanego przez ministra finansów za terminowe płaćenie podatków, otrzymała spółdzielnia mleczarska „Mlepol” w Grajewie. „Mlepol” w szczycie sezonu przerabia 450 tysięcy litrów mleka, pochodzącego od 9 tysięcy dostawców. W tym roku połączył się z podupadającą spółdzielnią w Ełku.

„POLICJA W ZAMBROWIE PROWADZI WIĘCEJ SPRAW związanych z fałszywymi pieniędzmi niż jest ich w całym województwie stołecznym”, poinformował zastępcą komendanta rejonowego nadkomisarz Adam Krawczyk. Żadna ze spraw nie dotyczy produkcji „fałszywek”, a wszystkie związane są z wprowadzeniem ich w obieg.

O CERTYFIKAT JAKOŚCI WYROBU, otwierający drogę na rynki europejskie, ubiega się w kraju 5 przedsiębiorstw mleczarskich, w tym spółdzielnie w Kolnie i Piątnicy.

POTENTAT W BRANŻY ROLNEJ „Rolimpex” i łomżyńska firma „Apex” wyraziły chęć zakupu „Centrali Nasiennej” w Łomży.

KULTURA I SZTUKA, DROGI ORAZ ROLNICTWO BĘDĄ NAJBARDZIEJ „DOPIESZCZONYMI” DZIAŁAMI w przyszłorocznym budżecie wojewody. W każdym z nich wzrost nakładów w stosunku do 1995 roku wynosić będzie około 20 proc. Służba zdrowia będzie miała o 4 proc. mniej niż w tym roku.

CO PIĄTY HEKTAR użytków rolnych w województwie zaliczany jest do VI klasy bonitacyjnej, która w zasadzie powinna być wyłączona z produkcji. Ponad 71 proc. ziemi należy do klasy IV i V, a zaledwie 8,3 proc. do III (w kraju, — 22,3 proc.)

W PIERWSZEJ PIĄTCE WOJEWÓDZTW plasuje się Łomżyńskie pod względem liczby mieszkańców, korzystających z usług jednej placówki pocztowo-telekomunikacyjnej.

BARDZO DOBRĄ OCENĘ NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI uzyskała Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Łomży. Jednostka ta jako jedyna w kraju działa od 1993 roku według oryginalnych uregulowań strukturalnych. Kontrolerzy wysoko ocenili poprawę funkcjonowania pogotowia w porównaniu z innymi tego typu placówkami w kraju. Lepszy jest poziom wyszkolenia lekarzy, efektywniejsze wykorzystanie finansów, więcej specjalistycznego sprzętu.

AMBASADOROWIE ALBANII, INDONEZJI i LOTWY oraz kilkunastu niższej rangi przedstawicieli ambasady m.in. rosyjskiej i chińskiej oraz przeszło stu twórców ludowych z województwa wzięło udział w Wigilii Twórców Ludowych, która odbyła się w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Goście z

różnych krajów ze szczególnym zainteresowaniem zwiedzili obiekty znajdujące się w muzealnym skansenie i zapoznali się ze smakiem tradycyjnych wigilijnych potraw. Biesiadzie towarzyszyły kolędy w wykonaniu zespołów śpiewaczych z Nowogrodu, Turośli i innych.

PRZECIĘTNA PŁACA OSIĄGNĘŁA w listopadzie w Łomżyńskim 658 zł i była nieco wyższa niż w poprzednim miesiącu. Płace wzrosły zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Średnie wynagrodzenie za 11 miesięcy było wyższe niż w ubiegłym roku o 26,1 proc.

OD 5 DO 15 ZŁOTYCH KOSZTUJE w tym roku tradycyjna choinka. Okazy kilkumetrowe: 50–100 zł.

SPECJALNE WYDANIE POPULARNEJ ZABAWY TELEWIZYJNEJ „Familiada”, w której zmierzili się policjanci ruchu drogowego z kierowcami rajdowymi, przyniosło miły prezent Państwowemu Domowi Dziecka w Zambrowie. Uczestnicy gry mieli zabawę, a na konto Domu wpłynęło 11300 zł.

PREZYDENT ŁOMŻY JAN TURKOWSKI ODRZUCIŁ propozycję Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej, aby na placu Niepodległości urządzić giełdę artykułów rolnych. Zdaniem władz miasta ruch samochodowy, związany z działalnością takiej instytucji, zakorkowałby zupełnie centrum miasta.

SPECJALNY ZESPÓŁ, którego zadaniem będzie kontaktowanie się z koalicyjnym partnerem PSL i władzami wojewódzkimi, powołała łomżyńska SdRP.

LAUREATEM GŁÓWNEJ NAGRODY w reaktywowanym po pięciu latach konkursie o Medal i Nagrodę im. Zygmunta Glogera został profesor Bronisław Gołębiowski, socjolog i teoretyk kultury ludowej z Warszawy. Kapituła pod kierownictwem profesora Aleksandra Gieysztor nagrodziła także Andrzeja Grzymkowskiego z Mławy i Stanisława Pajkę z Ostrołęki. Wśród wyróżnionych znalazła się m.in. ludowa twórczyni z Wąsosz Jadwiga Solińska. W czasie sesji glogerowskiej w Łomży profesor Janusz Tazbir zgłosił apel o utworzenie przy Społecznym Stowarzyszeniu Prasoznawczym „Stopka” w Łomży redakcji, która przygotuje wydanie dzieł zebranych Zygmunta Glogera oraz miesięcznika „Polska i Polonia”. Rok 1996 obchodzony będzie w kraju jako „Rok Glogerowski”.

NA JEDYNY KONCERT programu „With The Beatles”, przygotowany przez młodych artystów ćwiczących w Miejskim Domu Kultury w Łomży, zaprasza klub „ODEK” w piątek, 22 grudnia, (godz. 18.00).

WIECZOREM MUZYKI fortepianowej pożegnała stary rok Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod dyktando Tadeusza Chachaja. Wieczór uświetnił Janusz Olejnik,

czak, który grał utwory Fryderyka Chopina.

KONCERT KOŁĘD Z UDZIAŁEM Haliny Frąckowiak, Alicji Majewskiej, Zbigniewa Wodeckiego i Włodzimierza Korcza odbędzie się 11 stycznia 1996 r. (godz. 17.00) w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego.

ZIMA PO ŁOMŻYŃSKU

Aleksander W. Sokołowski, autor „Przyrody województwa łomżyńskiego” pisze, czego możemy spodziewać się po zimie w naszych stronach. Czas jej trwania wynosi średnio od 105 dni (w tym 85 ze śniegiem) w części południowej, do 112 (w tym 100 ze śniegiem) w części północno-wschodniej województwa.

Jednak dla wielu mieszkańców bloków komunalnych i spółdzielczych łomżyńska zima trwa jeszcze dłużej. Obowiązuje bowiem styl: w swetrze z domu, w swetrze w domu.

ZAPROSZENIE NA WIGILIĘ

Wigilię dla bezdomnych organizuje Dom Pomocy Społecznej im. Wiktorii Kowalewskiej w Łomży. W niedzielę, 24 grudnia, już o godz. 15.00 można przyjść do Domu, wykapać się, przebrać (odzież otrzyma się na miejscu) i przygotować do Wierzy.

ZAPROSILI NAS...

• Oddział łomżyński Polskiego Banku Inwestycyjnego S.A. — na uroczyste spotkanie z okazji drugiej rocznicy działalności Banku.

• Biskup łomżyński Juliusz Paetz — na wspólny Opłatek w Domu Biskupim.

Miejski Dom Kultury — DŚT w Łomży — na prezentację „Pracowni” i najnowszego poematu Henryka Gały.

• Zarząd Stowarzyszenia Gmin „Ekorozwój Dorzecza Narwi” — na III Zgromadzenie Ogólne Stowarzyszenia.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” w Łomży — na wieczór wigilijny.

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, Gminny Ośrodek Kultury w Bogutach Piankach oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — na Wieczór Wigilijny Twórców Ludowych.

• Komenda Hufca ZHP w Wysockim Mazowieckim — na spotkanie wigilijne.

Dziękujemy.

ZNAKI CZASU

• „Chcę wyrazić skruchę i powiedzieć „przepraszam” tym wszystkim, którzy w związku z oskarżeniami emocjami wokół mojego wykształcenia i deklaracji majątkowej czują się zawiedzeni i zdezorientowani”, powiedział na wiecu w Kielcach Aleksander Kwaśniewski.

• Prawie milion dzieci w Polsce jest niepełnosprawnych, w tym 30 tys. wymaga stałej pielęgnacji, stwierdza raport Ministerstwa Zdrowia.

• Francuski koncern Lafarge, który odkupił od 12 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych 23 proc. akcji Cementowni „Małogoszcz”, stał się jej akcjonariuszem.

• Przeciw zbyt niskim wydatkom na higienę żołnierzy zaprotestował rzecznik praw obywatelskich. Żołnierze kąpie się i wymienia bieliznę raz w tygodniu; na miesiąc otrzymuje jedno mydło, jedną tubkę pasty do zębów i żyletkę.

• Poczta Polska rozpoczyna próby z przesyłaniem krajowych listów i paczek drogą powietrzną, co przyspieszy ich transport. Krajowa poczta lotnicza działała u nas już przed wojną.

• W ciągu ostatnich pięciu lat dwukrotnie wzrosło w Polsce spożycie słodczy. 80 proc. wyprodukowanych w kraju czekolad pochodzi z fabryk należących do zagranicznych koncernów.

WYGRALI Z MIKOŁAJEM

Hasło wielkiej krzyżówki mikołajkowej brzmiało: „Z PZU „Życie” łatwiej iść przez życie”. Nagrody ufundowane przez Inspektorat PZU „Życie” w Łomży wylosowali:

• Sylwia Rydel z Charubina (gm. Turośl) — kombiwar.

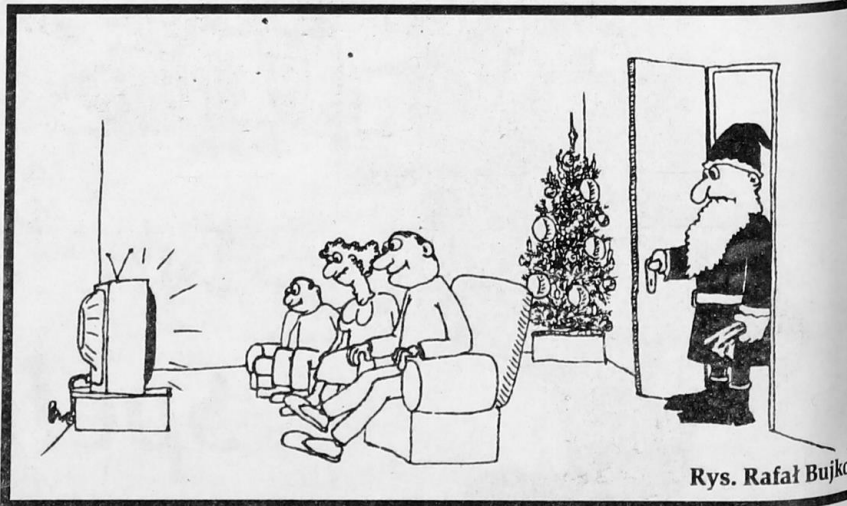
• Adam Klejno z Jedwabnego — aparat fotograficzny.

• Magdalena Trzeciak z Łomży — radiobudzik.

Nagrody już wysłaliśmy pocztą i, mamy nadzieję, przydadzą się na Święta. Panią Magdalene prosimy o odbiór radiobudzika w redakcji.

DLA KOGO ZAJĄC WOJEWODY?

Spośród kilkudziesięciu Czytelników, którzy bezbłędnie odgadli że dobry pan wojewoda, który „śnieżkiem prósy” z niebiosów nazywa się Mieczysław Bagiński, zajmująca, upolowanego przez osobę znanego nam pewnego pana wojewodę, wylosowała Elżbieta Radgowska z Łomży.



Rys. Rafał Bujko



Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia pragnę wszystkim mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej złożyć jak najserdeczniejsze życzenia.

Niech rodząca się Nadzieja, stanie się obfitym źródłem radosnych przeżyć, zdrowia, i dostatku w każdej rodzinie, w każdym domu.

Życzę, by nowy 1996 rok przyniósł oczekiwaną poprawę warunków życia osobistego i społecznego.

Z wyrazami szacunku i oddania
Mieczysław BAGIŃSKI

Łomża, 24 grudnia 1995 rok



MIŁYCH

I POGODNYCH ŚWIĄT

oraz

**Wszelkiej pomyślności
w Nowym 1996 Roku**

życzy

**BANK POLSKA KASA OPIEKI SA
Oddział w Łomży**

k.z.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia

oraz

**dużo zdrowia, spełnienia marzeń
i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym 1996 roku
wszystkim swoim Klientom
i mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej**

życzy

**w imieniu własnym
i załogi
Dyrekcja
Polskiego Banku
Inwestycyjnego S.A.
Oddział
w Łomży.**



k.z.



Dzień przeklęty...

— Tato szedł swoją drogą, mama swoją, dużo pracowała, także społecznie — pamięta Marek.

Dla niego była samotność. W takiej atmosferze rósł, dojrzewał. Rodzice, gdy się spotykali, wynikały z tego tylko kłótnie, bo ojciec rzadko wracał trzeźwy do domu. Marek uczył się w liceum w Grajewie, ale nie miał chęci do nauki. Nie miał nawet chęci do zabawy na dyskotekach, do spotkań z dziewczynami.

— W tej samotności zwracałem się do Boga — mówi.

Tylko Bóg dawał oparcie, nie zawodził. Dorosłym nie można było ufać. Zazdrościł innym, że mają rodzeństwo, prosił Boga o brata lub siostrę. Tego nie wyprosił. W tym zagubieniu, samotności miał już tylko jedno pragnienie: umrzeć. Zdał maturę, zachorował, ale nie umarł. „Niech będzie przeklęty dzień, w którym przyszedłem na świat!”, złorzeczył.

Rodzice chodzili do kościoła. Matka bardziej systematycznie, on także, ale patrzył na freski, na obrazy, nie mógł się skupić. Skupiał się dopiero w domu: wyobrażał sobie, że jest księdzem: „odprawiał mszę”. Sądził, że tak będzie bliżej Boga.

— Bóg wiedział, że szczerym sercem go szukałem. Chciałem wstąpić do klasztoru, ale „niech Bóg podejmie decyzję”.

Nie otrzymał żadnego znaku, popchnięcia w tym kierunku. „Klasztor, to byłoby dla mnie więzienie, no i celibat; nie, to nie byłoby dobre dla mnie”, uznał. Modlił się o przyjaciół. Znowu zachorował.

„Byłem u kresu wytrzymałości” — mówi. — Wówczas zetknąłem się z pastorem Czesławem Czajką, który przyjeżdżał do Grajewa z Białegostoku. Mówił o pomocy.

Fragmenty z Biblii potwierdzały: „Bóg działa”. Marek dotąd pojmował wiarę uczuciowo, spontanicznie.

— Biblia otworzyła mi oczy. Zrozumiałem kim jestem. Grzesznikiem, który potrzebuje Chrystusa. Odczułem, że byłem bezradną owieczką, zagubioną w świecie. Chrystus chodzi, szuka tej owieczki. Bóg przysłał mi pastora Czajkę.

Pastor odwiedził go w domu. Nawet mama, ojciec, słuchali, co mówił, wspólnie modlili się. To było dwa lata temu. W roku

ubiegłym w basenie klubowym w Białymstoku (mama też była) przyjął chrzest. Zaczął odczuwać radość, smak życia. Bóg jest z nim. Już nie było w nim niepokoju, rezygnacji, załamania. Jest pewien swego zbawienia.

To wszystko stało się niedawno.

Grażyna przystąpiła do kościoła metodystów.

Syn do Adwentystów Dnia Siódmego.

Mąż pozostał przy swojej wierze.

Do niedawna ta rodzina, mówiąc językiem socjologów, była chora, w depresji.

— Modliłem się za tatę, prosiłem mamę, by też się modliła. Nie wierzyła w skuteczność. Mówiła: „To beznadziejny przypadek” — opowiada 23-letni Marek. — Prosiłem ją: „Módl się z wiarą”.

To, co latami było niemożliwe, bo ojciec „pił od zawsze”, stało się. Przestał.

— Bóg pokazuje moc w beznadziejnych sytuacjach — cieszy się Marek. — Tato jest teraz innym człowiekiem. Wszyscy jesteśmy inni.

ŚCIEŻKI DO BOGA



— Bóg wszystko doprowadzi do końca. Życie polega na uczeniu się planów Boga. — Marek, dotąd bezradny wobec swego losu (na zasiłku), teraz ma pewność: pójdzie do seminarium Adwentystów Dnia Siódmego.

Inna wiara rodziców? Jemu nie przeszkadza. Trzeba być tolerancyjnym. Chrystus nie potępił człowieka, potępił grzech.

Szczególna misja

— Od pewnego czasu przestałam chodzić do kościoła — mówi Grażyna. — Za dużo było polityki i materializmu. Znajomy był metodystą. Zaczęłam czytać Pismo Święte.

Zrozumiała, że największą wartością chrześcijaństwa jest miłość. „Mało jej w kościele katolickim”, doszła do wniosku.

Znajomy zabrał ją do Elku na nabożeństwo metodystów. Łzy

płynęły jej z oczu. Nie sądziła, że tak to przeżyje. Każdy modlił się swoimi słowami. Pismo Święte czytali także wierni.

W tym samym czasie syn Marek oznajmił, że odchodzi do adwentystów. Jej byłoby trudno iść

„Ty się zmieniłaś”, zauważył nawet mąż, gdy przestał pić.

— Świat trzeba zmieniać od siebie — mówi Grażyna.

— Dawno powinnam tak żyć. Żałuję, że to stało się tak późno. Może moje życie potoczyłoby się inaczej.

Nie odręca grzeszników

— Wstąpiłem do partii, chciałem dostać mieszkanie. Dostałem — wyznaje Andrzej. — Nie byłem na dyrektorskim stołku, więc mnie nie pilnowali. Mogłem chodzić do kościoła.

Określa siebie, jako „trochę wierzącego katolika, trochę praktykującego”. Nie dziwi się, że gdzie odchodzą od Kościoła. On nie odejdzie, bo wszędzie byłby taki sam: jestem, bo jestem.

Wychował się na wsi, matka szła na 9.00 do kościoła, wracała o 14.00. „Trochę rozsądku”, mówi, gdy już był dorosły. „Ty komunisto”, odpowiadała.

— Zawsze miałem swoje zdanie, oczy, uszy otwarte. Wiele mi się nie podoba. Staram się myśleć logicznie. Nie podoba mi się, że Dzień I Komunii dzieci na husciach, a rodzice, krewni, piją, śpiewają za stołem. To samo w święta: cuchnie wódą na Pastora. Jeżeli w Grajewie jest 10 procent porządných katolików, to dużo. Ludzie chodzą do kościoła, bo się bać, bo nie wypada, bo chcą pokazać nowe futro. Modlą się w mechaniczny sposób.

Pojechał raz z żoną do Elku z ciekawości, by zobaczyć nabożeństwo metodystów.

— Zobaczyłem skromność, skupienie. Każdy płaci co miesiąc datki 20 zł, ale wszelkie postugi są darmo. Znam biedną kobietę, nie miała z czego opłacić pogrzebu. „Niech pożyczysz”, poradził jej ksiądz katolicki. Jak ona ma pożyczyc, skoro nie ma z czego oddać?

— Bóg mi pomógł, rzuciłem alkohol. Mam z nim bezpośredni kontakt. Wiem, że mnie nie opuszcza.

Uważa, że Bóg jest jeden, nie ważne w jakim kościele ludzie się do niego modlą.

— „Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal”. — cytując św. Jana.

...

Grażyna prosiła, by pisząc o jej rodzinie, zmienić imię i nazwisko.

— Gdyby znikło z naszego języka słowo „heretyk”, tobym się nie bała. Kiedyś za przejście do innego wyznania palono na stosie. W imię wiary Chrystusowej. A ja wiem? Może znowu nastąpią takie czasy?

Ona w niedzielę jeździ do Elku na nabożeństwo metodystów.

Syn jeździ w soboty do Elku na nabożeństwo adwentystów.

Mąż, wierzący katolik, mało praktykujący, „nie czuje potrzeby”; przeważnie zostaje w domu.

Często rozmawiają na religijne tematy, spierają się, ale szanują.

— Powinno się szanować każdą pogląd — taką ma zasadę Grażyna, Andrzej i Marek.

HANNA WRZOS

P.S. Zgodnie z życzeniem imiona rodziny zostały zmienione.



...Polskę obdarowałbym spokojem i stabilizacją w myśl porzekadła: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

Józef Szadurski
lekarz, kierownik Ośrodka Zdrowia
w Rogienicach Wielkich



— Jezu, chyba Ciebie nie ma albo o mnie zapomnia-
łeś. Czy nie widzisz, jaka jestem zniekształcona przez
chorobę. Ręce mam wykręcone i przykurczone. Nogi i
biodra wykrzywione. Moje nerki i jelita przestają fun-
kcjonować. Jestem jednym wielkim bólem. Boli mnie
moja najmniejsza cząsteczka. A ty ciągle każesz mi
nieść ten krzyż. Jest tak ciężki i ogromny jak ten w
Drozdowie. Nie mam siły dźwigać go dalej — żali się w
modlitwie Marianna Kossakowska.

nie ojca. Miała dziewięć lat.
Pytała przez łzy: „Tatusiu,
czemu nas zostawiasz?”. Oj-
ciec nie odpowiedział. I przy-
pomniało jej się wtedy, jak ra-
zem z nim chodziła na pole i
śpiewała „Kiedy ranne wstają
zorze”.

Brat miał 24 lata, gdy zgi-
nął. Na gospodarstwie została
tylko z matką. Razem orały,
bronowały, zasiewały pięć
hektarów pola. To brakowało
na buty, to na zboże.

...mały drewniany domek z
jednym pokojem i kuchnią.
Wieczór, śpiące główki dzieci
i ona z mężem planują ju-
trzejszy dzień.

Po urodzeniu syna zaczęła
się choroba. Wizyty u lekarzy,
wyjazd do sanatorium. Za rok
urodził się drugi syn, potem
trzeci. Choroba postępowała.
Matka z mężem zajmowała
się dziećmi, gdy ona przez pół
roku przebywała w instytucie
w Konstancinie.

...wraca do domu. Wszyscy
ją witają i cieszą się. Roczny
Staś ucieka przed nią i woła:
„Ty nie jesteś moją mamusią”.

...idą na pole kosić zboże.
Niesie jabłka w fartuchu,
dzieci biegają przodem. Potem
bawią się pod rozłożystą jak
parasol gruszą, gdy ona od-
biera pokosty żyta spod kosy
męża. Jaka szczęśliwa chwila!

...ciepły dzień, w ogrodzie
kwitną kwiaty, chłopcy biega-
ją za gęsiakami po podwórzu,
za nimi dwa psy, ona pierze
ich ubranka przy studni.

Jakie to piękne. Za szybko
minęło.

Kiedyś modliła się, by Bóg
powołał ją do siebie nie prę-
dzej, aż najmłodszy, Staś,
skończy czternaście lat. Dziś
najstarszy wnuk ma lat dzie-
więtnaście.

— Jezu, weź mnie do siebie
za jakąś matkę lub ojca, żeby
mogli wychowywać swoje
dzieci. Ja już mam to za sobą.
W poniedziałek byłam u ko-
munii świętej. Nie boję się
odejść. Jestem gotowa.

MARIA TOCKA

Mikołaj



5

Mikołaj, biskup Miry w
Azji Mniejszej, zmarł w 342
roku. Przez tysiąc lat uzna-
wany był za świętego: patro-
na uczonych, żeglarzy, ma-
łych chłopców, podróżnych,
piekarzy, złodziei, dziewic
pragnących wyjść za mąż,
kancelistów parafialnych,
lombardzystów. Jest również
patronem szkockiego miasta
Aberdeen i dawnej carskiej
Rosji. Według polskich wie-
rzeń ludowych miał strzec
domostwa przed wilkami i
ogniem. Kościół Katolicki,
nie mogąc uznać go za po-
stać autentyczną, zdjął go
oficjalnie ze spisu świętych
w 1969 roku, zezwalając na
kulty lokalne.

Słynna „Złota legenda”,
zbiór średniowiecznych le-
gend opowiada, jak święty
Mikołaj pomógł pewnemu
szlachcicowi. Był tak biedny,
iż postanowił zabrać posag
dla trzech niezamężnych có-
rek, czyniąc z nich ładacznice.
Kiedy św. Mikołaj dowie-
dział się o tym, przez trzy
kolejne noce wrzucał do do-
mu zubożalego szlachcica
po jednym mieszkule złota i w
ten sposób uratował dziewic-
two i honor dziewcząt.

Równie szlachetnie za-
chowwał się Mikołaj podczas
klęski głodu, kiedy zdespe-
rowany oberżysta zamordo-
wał trzech chłopców, by po-
dać ich ciała gościom.
Mikołaj przywrócił ich do
życia.

Może właśnie z tymi le-
gendami związane są wyob-
rażenia Mikołaja, którego li-
czne wizerunki przedstawia-
ją w bogatych złoconych
szatach z trzema mieszkami
w dłoni lub z trzema chłop-
cami.

Według niemieckiej tra-
dycji św. Mikołaj rozdaje
prezenty grzecznym dzie-
ciom. Współcześnie Mikołaj
wrzuca prezenty kominem,
przez okno lub niepostrze-
żenie podkłada pod choinkę.
W Stanach Zjednoczonych
prezenty wkłada do długich
czerwonych skarpet.

Od dwóch lat leży w Hospi-
cjum pod wezwaniem Święte-
go Ducha w Łomży. Przy niej i
obok niej umarło w tym cza-
sie około pięćdziesięciu cho-
rych; tylko w ostatnią sobotę
trzech.

Kiedyś bardzo się bała
śmierci. Teraz boi się tylko
gorszego bólu.

— Wierzę, że tam, gdzie
odejdę, będzie lepiej — wy-
znaje.

Tu wszystko ma już za so-
bą...

Przerzuca w pamięci kartki
albumu swego życia.

Zatrzymuje się przy poje-
dynczych obrazach.

Dzieciństwo, to wojna, któ-
rej nie rozumiała. W domu
bieda, brud, strach i głód.

... do domu przyszedł zan-
darm po starszego brata.
Ukryła go w dziurze pod pod-
łogą. Akurat zakładała cho-
dnik, gdy Niemiec wszedł do
kuchni. Całowała go po
butach, by bratu darować ży-
cie. Nie zabił, ale zbił kolbą
do utraty przytomności.

... stoją z matką przy trum-



...synowi podarowałbym jakąś atrakcyjną za-
bawkę, żonie pierścione, a grupie naszych
uczniów choćby drobny upominek, żeby odczuli
w swoim życiu obecność świętego Mikołaja.

Henryk Zabielski dyrektor
Szkoły Podstawowej w Romanach
(gm. Stawiski)

KONTAKTY





- Ile można zarobić?
- Czy otrzyma się pracę?
- Jak długo trzeba się uczyć?

To najczęściej zadawane pytania przez młodzież w czasie Giełdy Zawodów, zorganizowanej przez Rejonowy Urząd Pracy oraz Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Wysokim Mazowieckiem.

Na Giełdzie prezentowało się piętnaście zakładów pracy, można było dowiedzieć się szczegółów na temat dwudziestu kilku profesji. Każde „zawodowe stoisko” wyposażone było w materiały informacyjne, starannie wydane foldery, prezentacje.

— Młodzież pyta o wykształcenie i właściwie zniechęca się na etapie, gdy mówię o maturze — mówi Henryk Faszczewski, sekretarz UM.

— Mnie też pytają, czy po podstawówce można ściągać podatki — dodaje Waldemar Łuczaj z Urzędu Skarbowego.

Do stolika Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej podchodzi nie tylko młodzież, ale także rodzice z dziećmi.

— Umawiają się na indywidualne rozmowy i porady. Zainteresowanie jest dość spore co świadczy o trafności zorganizowania takiej giełdy — wyjaśnia Teresa Bazyluk.

Przy stoliku z wizytówką „stróżak” siedzi przystojny „mundurowy”. Tu zatrzymuje się najwięcej dziewcząt. Każda z nich dowiaduje się, że jest to zawód wyjątkowo męski i dla kobiet nie ma pracy.

Przy stoisku pielęgniarki i pielęgniarki można nie tylko poznać tajniki zawodu, ale jeszcze zmierzyć sobie ciśnienie.

Przyciąga bardzo dekoracyjne stoisko Zakładów Mięsnych „Farm Food” w Czyżewie. Warunki pracy w zakładzie można poznać nie tylko z folderów, ale także z filmu wideo, który emitowany jest przez cały czas. Grupa młodzieży z zainteresowaniem słucha o nowej ofercie: od września w Czyżewie zostanie utworzona dla absolwentów szkoły podstawowej szkoła zawodowa. Na razie planuje się przyjęcie około trzydziestu uczniów, którzy będą poznawać tajniki przetwórstwa mięsnego.

Młodzież mogła też porozmawiać z technikiem terapii zajęciowej w DPS w Kozarzach, pracownikiem poligrafii z Mazowieckich Zakładów Graficznych, policjantką, fryzjerkami.

Oprócz zakładów pracy prezentowały się szkoły średnie. Uczniowie potrafili udzielać wyczerpujących informacji; zachęcać młodszych kolegów, ciekawie prezentować historię szkoły, jak to czynili Ania Frankowska i Arek Dąbrowski z ZSR w Krzyżewie.

Bardzo uatrakcyjniło giełdę Liceum Gastronomiczne w Wysokim Mazowieckiem, które obok ciekawej i barwnej ekspozycji przygotowało degustację swych wyrobów. (Choć prezentowały się bogate zakłady, było to jedyne stoisko z degustacją!) Kasia Bańkowska od ręki wykonywała z owoców i warzyw misterne dekoracje, częstowała owocami i zakąskami.

— Ze wstępnych opinii wynika, że taka forma prezentacji zawodów jest potrzebna. Bezpośredni kontakt z pracownikami, to jednak zupełnie coś innego i wiele więcej niż przeczytanie o zawodzie w książce. Odbiór był bardzo pozytywny — mówi Maria Modrzejewska, kierownik RUP w Wysokim Mazowieckiem. (m)

HARCERSKIE ŚWIATŁO W HARCERSKIM MROKU

Wiele wskazuje na to, że po 82 latach tradycji dla łomżyńskiego harcerstwa wybiła czarna godzina, twierdzą instruktorzy Hufca ZHP.

Zaczęło się między innymi od decyzji naczelnika Związku. W 1991 roku rozwiązał wiele chorągwi w kraju, w tym Łomżyńską im. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Na nic zdały się protesty, próby i obietnice. Jeszcze pięć lat temu hufce Łomżyńskiego zrzeszały około 12 tysięcy zuchów, harcerzy i instruktorów. Dzisiaj jest ich o 10 tysięcy mniej!

Po rozwiązaniu Chorągwi hufce w województwie musiały wybierać przynależność do innych. Kolno, Grajewo, Zambrów i Wysokie Mazowieckie opowiedziały się za bliższą im terytorialnie Chorągwią Białostocką, Łomża wybrała Mazowiecką w Płocku. W ten sposób, zdaniem naszych instruktorów, rozpadła się łącząca je kiedyś więź.

Tymczasem minęły dwie kadencje pracy hufców w nowej strukturze. Wciąż zmniejszają się harcerskie szeregi, odchodzą instruktorzy, rozpadają się drużyny nie mające znikąd pomocy. Systematycznie niszczej harcerskie siedziby, rośnie zadłużenie w opłatach za centralne ogrzewanie, telefon i prąd i nie ma pieniędzy na szkolenie, wypoczynek zuchów i harcerzy.

— Widziani i potrzebni jesteśmy tylko wtedy, kiedy trzeba coś

społecznie zrobić lub dobrze by było pokazać się z harcerzami w tle — mówi harcmistrz Henryk Karwowski, drużynowy 36 DH im. Mariana Śmiarowskiego w Łomży. — To my pomagamy w organizacji imprez patriotycznych i sportowych, sprzątamy świąt, sadzimy drzewa, jesteśmy świętymi Mikołajami i gramy w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Nie odmawiamy niczym prośbom, robimy to z przekonaniem i zawsze staramy się wywiązać się z każdego zadania jak najlepiej. W zamian oczekujemy pomocy, ponieważ nie jesteśmy w stanie działać tak, jak powinniśmy. Mamy wrażenie, że w obecnej strukturze harcerstwo nie jest, poza nami, nikomu potrzebne. Czy także jego rola, jaką pełni w wychowaniu dzieci i młodzieży?

Nie sposób w tej dramatycznej sytuacji nie odwołać się do wspólniejszej tradycji łomżyńskiego harcerstwa. Z Ziemi Łomżyńskiej pochodzi druh „Szary”, książka Kazimierz Lutosławski, twórca harcerskiego krzyża i współtwórca skautingu w odradzającej się Polsce oraz prymas Stefan Wyszyński, który podczas nauki w Łomży należał do zastępu „Czajki” i któremu przez całe życie ZHP było bliskie...

Łomżyńscy harcerze kierują do wszystkich świąteczny apel:

Druhny i Druhowie! Panie i Panowie!

W tym roku po raz piąty po Bożym Narodzeniu na Ziemi Polską trafi Betlejemskie Światło Pokoju. Po raz drugi trafi Ona naszych Hufców, skąd harcerze postarają się przenieść Je do ściołów, szpitali, szkół, urzędów i zakładów pracy, do swoich rodzin.

Dla nas, harcerzy, ogień zawsze moc niezwykłą. W kłopotach swojego ciepła jednoczy nas harcerską rodzinę, blaskiem duże wspólnotę.

Niech Światło to, mające wielką moc, przyniesie Wam Waszym najbliższym, niech będzie symbolem wyłączenia nienawiści i animozji, niech przyczyni się do refleksji nad tym, co mamy nad przyszłość Łomżyńskiego Harcerstwa. Niech z Nowym 1996 Rokiem w nas, dym, komu nieobcy jest Harcerski obudzi się nutka niesienia pomocy finansowej rzecz zuchów i harcerzy. Bez naszej pomocy wszystko upadnie. Nie pomoże sam zapal i spłon, czarna, nieodpłatna służba „przyszłości naszego Narodu” instruktorów, którzy zamiast odtworzenia pomocy moralnej i odtworzenia życzliwości spotykają się „gdybaniem”; gdyby było, gdy wróciło... Niektórych faktów nie da się odwrócić, a problemu ominąć, ale można je rozwiązać wspólnymi siłami z rozwiązanymi wysiłkiem nas wszystkich!

Razem ze Światłem Pokoju harcerki i harcerze przekazują Wam apel o włączenie się do Ruchu Przyjaciół Harcerstwa. Nie zlekceważcie go! Czuwaj! (gab)

SERDECZNY KREM I NOŻYCE

Pani Iwona z Adamem zaoferowali strzyżenie i fryzury do wyboru i koloru.

Pani Teresa manicure, pedicure, kosmetykę twarzy i „co tylko panie sobie życzą”.

Przy „wyłanianiu” się fryzur spod ręki pani Iwony nie obyło się bez żartobliwego kibicowania.

Dla wielu zabiegi pani Teresy były zupełną „życiową” nowością,

ale przyznawały, bardzo przyjemną.

Obie profesjonalistki udzielały przy tym fachowych porad, fryzura i „manipediowały” były płatnie! Dom odwiedziły z okazji świątecznym podarkiem po pierwszy, ale zapewniły, że nie raz ostatni.

Serdeczności, jak zwykle, da się niczym wymierzyć.

Najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1996 Roku składam wszystkim Klientom i Współpracownikom oraz Czytelnikom Tygodnika „Kontakty”

gabs foto
Express

Łomża, Stary Rynek 22, tel. (086) 16 46 53



Zaufaliśmy policji i te-
mamy piekło w domu. Ja
miałam zdrowie, mąż jest
człowiekiem nerwowym, raz nawet
zrobił szymbę w drzwiach, dzieci
są w naszym reakcji —
Halina Popławska.

Straciłem nerwy. Ta
zepsuła mi moją do-
ługoletnią służbę — mó-
Edward Fleischer, kome-
ndant policji w Sokołach.

Halina i Krzysztof Popławscy z
Szeptowa poznali komendanta
Fleischera latem zeszłego roku.
Znajomość przero-
wnała się w karną sprawę, której fi-
nal był dopiero kilka dni te-

6 czerwca 1994 roku Krzy-
Popławski („nie karany”, do-
pina wydana przez Komen-
danta w Szeptowie) kupił na
targu, zorganizowanym przez
Zakład Ubezpieczeń
w Białymstoku, uszkodzone audi
zapłacił 76 milionów starych

złoty. W drodze do domu Popławski
jeździł przez Sokoły.

Trefniak

JOANNA GOSPODARCZYK

waż
słyszał, że
jest tam war-
sztat, w którym
można remontować za-
łodnie samochody, zatrzymał
by porozmawiać o ewentual-
nych kosztach. Właściciel war-
sztatu, Romuald Grodzki ocenił,
że naprawę trzeba będzie za-
płacić około 60 milionów złotych.
Grodzki mogła skoczyć w górę, jeśli
by wyszły dodatkowe wady i
uszkodzenia. Mechanik od razu zapro-
ponował korzystniejszy wariant:
kupienie w Warszawie nadwozia audi 80 w zdecy-
dowanym lepszym stanie. Nadwozie
miałoby kosztować 78 milio-

Popławski, który i tak był przy-
wany na spore wydatki, zo-
stał 39 milionów zadatku. Wte-
raz spotkał się z Edmundem
Fleischerem. Policjant, również
właściciel audi 80, spytał Popław-
skiego, czy ma w swoim samo-
wozie czujnik temperatury wo-
zanowienia, jak to normalnie by-
porozmawiali o kłopotach i
kwestiach posiadaczy zacho-
wanych marek.

Minęły dwa tygodnie. Romuald
Grodzki nie przywiózł obiecywa-
nego nadwozia i zdecydował się
zwrócić zadatek. Zirykowany Po-
pławski pojechał do Sokół.

Najpierw wstąpiłem na pos-
tę policji. Chciałem się do-
magać od komendanta, czy
Grodzki to krętacz, czy uczciwy
mechanik. Znałem komendanta,
tego innego miałem iść po wy-
sokiej opinii? Do księdza? Nie je-
stem fachowcem samochodowym

i bałem się, że może mi ktoś wcis-
nąć kradzioną część — opowiada
Krzysztof Popławski.

Według jego relacji komendant
Fleischer bez wahania polecił war-
sztat Grodzkiego, jako znany i
uczciwy zakład. Na potwierdzenie
swoich słów dodał, że sam repe-
ruje u niego samochody.

W rozmowie z kontrolerem cel-
nym (dołączonych do akt sądo-
wych) komendant Fleischer po-
twierdził, że wydał dobrą opinię o
warsztacie samochodowym.

— Myślę, że na dowód tego, że
Grodzki jest zaufanym mecha-
nikiem, omawialiśmy warunki umo-
wy w komisariacie — twierdzi Po-
pławski.

Od tej chwili transakcja wyda-
wała się legalna, lecz okazało się,
że sprowadzone przez Grodzkie-
go nadwozie nie ma numerów
identyfikacyjnych.

— Wiedziałem o tym, ale ponie-
waż pan Grodzki mówił, że nad-
wozie pochodzi z Urzędu Celnego
w Warszawie, wszystkie formal-
ności celne są załat-
wio-

ne.
Poza tym
obecność poli-
cjanta rozwiewała mo-
je wątpliwości — opowiada
właściciel audi.

Tymczasem umowa kupna,
którą pokazywał Romuald Gro-
dzki świadczyła o innej kolei
sprzedaży. Rzemieślnik z Sokół
nadwozie kupił za 30 milionów
od Stanisława Hinderera spod
Warszawy. Ten zaś twierdził, że
kupił je od Anny Kauffeld, obywa-
telki niemieckiej. Umowa spisana
między Hindererem a Anną Kauf-
feld jest umieszczona na papie-
rze firmowym przedsiębiorstwa
„AgroTex-Export Import”.

— Wszystkie nadwozia muszą
posiadać identyfikacyjne numery
fabryczne. Jeśli ich nie ma, daje to
automatycznie powód do pode-
jrzenia, że sprawa coś jest niele-
galna i niezgodnie z prawem —
mówi Krystyna Wiebrzycka, na-
czelnik Wydziału Nadzoru Orze-
cznictwa Karnego i Skarbowego
Urzędu Cei w Warszawie.

Nadwozie bez numerów iden-
tyfikacyjnych stało przez krótki
okres w Sokołach. W tym czasie
odbyła się kolejna rutynowa kon-
trola policyjna. Tego typu kontro-
le warsztatów i komisów odbywa-
ją się co kilkanaście dni. Jan Jur-
kiewicz, kontroler celny z Urzędu
Celnego w Białymstoku, spytał w
trakcie postępowania komendanta
Fleischera: „Czy sprawdzał pan
wtedy nadwozie audi 80?”, „Nie
ponieważ wiedziałem, że Grodzki
kupił je od firmy koło Warszawy i
w umowie kupna-sprzedaży było
napisane, że nadwozie nie posia-
da numerów identyfikacyjnych”.

Komendanta nie zainteresowa-
ło również, że nie było odpowie-
dnich dokumentów celnych.

Postępowanie prowadzone przez
Urząd Celny w Białymstoku poka-
zało za kilka miesięcy, że Anna

Kauffeld nie miała nigdy audi 80. I
nie wiadomo, jaką drogą nadwo-
zie dostało się do Polski bez doko-
nania obowiązujących formalno-
ści celnych. Numery identyfika-
cyjne były starte.

Tymczasem Popławscy, uspo-
kojeni zapewnieniami rzemieślni-
ka, płacili mu kolejne raty. Kiedy
zostało 20 milionów oraz równo-
wartość stu dolarów, nadwozie
stało już na podwórku Popław-
skich. Oni jednak zaczęli mieć
podejrzenia, że będą mieli kłopo-
ty z otrzymaniem dokumentów.

W sądzie Romuald Grodzki po-
wiedział, że poszedł do kome-
danta Fleischera ze skargą na Po-
pławskich, którzy ociągali się z
zapłaceniem ostatniej raty. Popro-
sił policjanta o pomoc.

— Pan Fleischer przyjechał do
nas do domu. Oświadczył, że jeśli
od kogoś czegoś wymagamy, to
samemu trzeba być w porządku.
Zapowiedział, że najpierw trzeba
całą sumę zapłacić, a wtedy
dosta-

niemy
komplet doku-
mentów — opowia-
da Popławski.

Po krótkim czasie pojechali do
domu komendanta Fleischera w
Wysokiem Mazowieckiem.

— Wręczyliśmy mu ostatnią ra-
tę oraz umowę kupna, podpisaną
przez żonę. W zamian poprosiłem
o dostarczenie dokumentów.
Pieniądze daliśmy bez pokwito-
wania, bo ufaliśmy policjantowi —
mówi Krzysztof Popławski.

Komendant wrócił z Sokół bez
dokumentów celnych, ale za to z
dwoma umowami, w których na-
leżność została rozbita na dwie
kwoty: za nadwozie i za części.

1 września Popławski przyje-
chał złożonym sprawnym samo-
chodem do autokomisu i warszta-
tu Tadeusza Kalinowskiego w Wy-
sokiem Mazowieckiem. Traf-
 chciał, że tego dnia autokomis
kontrolował urzędnik celny z Bia-
łegostoku. Zainteresował się
samochodem i zarekwirował go
do czasu wyjaśnienia. Audi 80 tra-
fiło na parking strzeżony Urzędu
Celnego w Białymstoku.

— Po kilku dniach pojechali-
śmy ze skargą do komendanta re-
jonowego w Wysokiem. Opowie-
dzieliśmy całą historię. Usłyszeli-
śmy, że wszystkie dokumenty bę-
dą dostarczone — opowiada Po-
pławski.

Wkrótce komendant rejonowy
(!) przedstawił ksero umowy za-
warte między Anną Kauffeld a Sta-
nisławem Hindererem.

— To przecież nie o to chodzi-
ło. Już tak ciemni to nie jesteśmy,
by nie wiedzieć, że inne doku-
menty wymagają celnicy — mówi
Popławski.

Ruszyła machina urzędnicza.
Urząd celny po niemal rocznym
postępowaniu w lipcu 1995 roku
wydał orzeczenie karne, w któ-
rym oskarżył Popławskich, iż
„działając wspólnie i w porozu-
mieniu nabyli towar wprowadzo-
ny na polski obszar celny bez
zgłoszenia do odprawy celnej”.
Zażądał karę grzywny 2,5 miliona
złotych oraz opłacenie kosztów
postępowania karnego, eksperty-

zy. Samochód
zaś miał zostać
do wyjaśnienia.

Sprawa trafiła
do Sądu Rejono-
wego w Wyso-
kiem Mazowiec-
kiem. 20 października Sąd umo-
rzył postępowanie w sprawie kup-
na przez Popławskich audi bez
numerów identyfikacyjnych.
Jednocześnie orzekł, że Urząd
Celny ma oddać zajęty samochód,
choć Popławscy „nie dołożyli
większej staranności związanej z
ustaleniem pochodzenia nabywa-
nego przedmiotu, a na podstawie
towarzyszących przy zakupie
okoliczności powinny i mogli
przypuszczać, że stanowi on
przedmiot przestępstwa”.

Popławscy złożyli skargę na
komisarza Fleischera. Pod koniec
ubiegłego roku Jan Bancerewicz,
komendant rejonowy policji w
Wysokiem Mazowieckiem, napi-
sał do Haliny Popławskiej „uprzej-
mie informuje, że w sprawie pod-
komisarza Edmunda Fleischera
przeprowadziłem postępowanie
wyjaśniające i stwierdziłem, że
Edmund Fleischer jako policjant
nie powinien pośredniczyć w
transakcji cywilno-prawnej.

Za powyższe w stosunku do
podkomisarza wyciągnąłem stoso-
wne wnioski służbowe”.

— Postępowanie wyjaśniające
dotyczyło jedynie pośredniczenia.
Sprawa braku identyfikacyjnych
numerów nie była przedmiotem
postępowania — wyjaśnia kome-
dant Bancerewicz.

— Było postępowanie, zakoń-
czyło się. To wszystko, co mogę
powiedzieć. Ta cała sprawa jest
dla mnie bardzo krzywdząca —
oficjalnie mówi komendant Fleis-
cher.

Tymczasem w rozmowie z
kontrolerem celnym Romuald
Grodzki przyznał, że pojechał z
komendantem Fleischere do
Szwajcarii, gdzie policjant kupił
rozbite audi. Potem reperował za
5-8 milionów u niego w Sokołach.
Grodzki potwierdził, że kome-
dant jeździł jeszcze do Szwajcarii
po opla. „Komendant pomagał mi
bezinteresownie”, twierdzi włoś-
ciel warsztatu.

Przeciwko Krzysztofowi Po-
pławskiemu toczy się postępowanie
w sprawie zapłacenia przez
niego 2 800 marek niemieckich
obywatelowi rosyjskiemu (w ten
sposób miał złamać prawo finan-
sowe). Popławski twierdzi, że jest
to najlepsza metoda, by znaleźć
na niego „haka” i uciszyć go.

Popławscy odebrali tuż przed
Świątami Bożego Narodzenia
samochód. Po ponadrocznym po-
stoju mróz zniszczył kilka części.
Audi zostało odholowane do Sze-
pietowa.

Romuald Grodzki i Stanisław
Hinderer zgodzili się na zapłace-
nie dobrowolnej kary za „nieu-
myślne” kupno i sprzedanie audi
bez numerów. Grodzki zapłacił 5
milionów złotych, Hinderer — 10
milionów złotych.

Edmund Fleischer awansował
na stopień komisarza policji i na-
dal jest komendantem w Soko-
łach.

„Stosowny wniosek służbowy”
w policji wysokomazowieckiej
oznacza zatem „kop w górę”.





Komal Agnihotri jest Hindusem. Urodził się i mieszkał w New Delhi, stolicy Indii. Pięć lat temu przyjechał do Szepietowa, skąd wywodzi się jego żona.

Komal uczy angielskiego, jest dyplomowanym nauczycielem. Pracował w Liceum Ogólnokształcącym w Wysokim Mazowieckiem, a od pewnego czasu prowadzi lekcje języka angielskiego w Warszawie.

— Święta Bożego Narodzenia, to dla mnie, niestety, dość nudny okres. Znam dobrze Biblię, historię Chrystusa, ale nie jestem katolikiem. Mam wiele szacunku dla chrześcijaństwa, ale nie praktykuję. Dla mnie jest to zbyt formalny sposób wierzenia. Chodzę w Polsce do kościoła przeważnie raz w roku, właśnie podczas tych świąt. Boże Narodzenie, to czas, kiedy oglądam telewizję, spotykam się z rodziną żony, czytam książki i słucham muzyki. Sklepy są wówczas zamknięte i nie mam nic do zrobienia, a przecież przez pozostałe dni w roku jestem bardzo zajęty. Oczywiście, wymieniamy się prezentami, ale jest to dla mnie też pewna formalność, zwyczajowy wymóg. Jemy wspólne śniadanie z rodziną żony, szkoda jednak, że do tej pory nie nauczyłem się lepiej polskiego, a krewni nie znają angielskiego.

Żałuję, ale jest to czas, kiedy nie jestem zaangażowany emocjonalnie.

W Indiach mamy kilka świątecznych dni, podczas których spotykamy się w gronie rodziny. Jedno z nich o nazwie Diwali obchodzimy na pamiątkę powrotu boga Ram po wieloletnim wygnaniu.

Tego dnia są pokazy sztucznych ogni. Każdy dom oświetlony jest światłem świec. Jemy wtedy specjalne indyjskie słodczyce o bardzo specyficznym smaku. Wszyscy się cieszą, bawią. A na dodatek, nie wiem dlaczego, ale właśnie tego dnia ludzie uprawiają hazard. Jest to zwyczaj, którego pochodzenia nie znam. To święto wypada pod koniec października. Jest obchodzone w całych Indiach, wyprowadzane bardzo hucznie i uroczysto. Mamy również inne święto, nazwane „holi”. Wypada w marcu. Przypomina mi trochę

polski zwyczaj oblewania się wodą. Tego dnia w Indiach ludzie wylewają na siebie różnokolorową wodę, wcierają kolorowe proszki w twarz dla śmiechu i zabawy.

W Indiach większość stanowią wyznawcy hinduizmu, po nich kolejną grupą są muzułmanie, a chrześcijanie są w mniejszości. Oczywiście, w kościołach i domach chrześcijańskich obchodzone są Święta Bożego Narodzenia. Jednak dzień 25 grudnia nie jest wolnym dniem w Indiach.

Edward McGeary przyjechał do Polski rok temu. Z odległych Hybryd Zewnętrznych, wysp które od północnego zachodu okalają Szkocję. Trafił do szkoły w Ciechanowcu dzięki pośrednictwu organizacji brytyjskiej „Teachers for Poland”. Od jesieni wspólnie z żoną i nastoletnią córką mieszka w Łomży. Uczy w prywatnym Centrum Języka Angielskiego.

— Święta Bożego Narodzenia zaczynają się w Szkocji tak jak w Polsce, Adwentem. Ludzie przygotowują się duchowo na przyjście Chrystusa. Już od początku grudnia rodzice szukają prezentów dla dzieci i bliskich. Wszystkie prezenty są głęboko chowane, by ich nie znalazły dzieci. Największy tłok w sklepach jest w Wigilię, 24 grudnia. Ludzie nie tylko kupują ostatnie podarki, ale robią zakupy żywności. W całej Wielkiej Brytanii sklepy są nieczynne do 27 grudnia włącznie.



Gdzie
rodzinny
mój
dom...

Msza pasterkowa trwa około półtorej godziny. Obserwuję, że z roku na rok przychodzi do katolickich kościołów coraz więcej ludzi innych wyznań chrześcijańskich. Podobno im się uroczysta oprawa mszy świętej, śpiewane kolędy, nastrój.

Po pastercie wracamy do domu. Siadamy do stołu i jemy świątecznego indyka. Hałas zazwyczaj budzi dzieci. Zaczyna się radosne rozpakowywanie prezentów.

Pierwszy dzień świąt upływa w rodzinnej atmosferze. Odwiedzamy najbliższych krewnych, wymieniamy prezenty. Wieczorem jesteśmy tak syci i trochę zmęczeni, że oglądamy telewizję, czytamy książki, odrabiamy zaległości w spaniu.

Po-

„W Polsce wszystko toczy się w czasie świąt bardziej cywilizowanie niż w Anglii czy Stanach Zjednoczonych”, uważa Edward McGeary ze Szkocji.
„Święta Bożego Narodzenia to dla mnie, niestety, dość nudny okres”, wyznaje Komal Agnihotri z Indii.

dobnie wygląda drugi dzień świąt, nazywany u nas „The Boxing Day”. Spędzamy go na spacerach, wśród rodziny.

Wstyd powiedzieć, ale mało śpiewamy kolęd. Jeszcze trzydzieści lat

temu wspólnie je nuciliśmy.

Teraz święta nabierają coraz bardziej komercyjnego charakteru. Mam kasety, telewizję, a młodzi wołają Georga Michael'a niż kolędy. W spokojnych małych miasteczkach, chodzą od domu do domu mali kolędnicy i śpiewają sąsiadom. W dużych miastach jest niebezpiecznie, ruch uliczny, ciemno. Rodzice nie zgadzają się więc na kolędowanie najmłodszych.

Dzieci wierzą w świętego Mikołaja przez pierwsze dziesięć lat. Potem, tak jak na całym świecie, już nie.

Ostatnie święta spędziłem w Brukseli. Zauważyłem, różnicę w sposobie świętowania. W Wielkiej Brytanii, również w Stanach Zjednoczonych, wszyscy w dniach poprzedzających Boże Narodzenie wszędzie się śpieszą, gonią, potracają torbami z zakupami. Żyją w nieustannym pośpiechu. W Brukseli było spokojniej, ciszej. Tak samo chyba jest w Polsce. Wszystko toczy się bardziej cywilizowanie.

Okres Świąt Bożego Narodzenia jest piękny. Jestem bardzo ciekaw, jak przeżyjemy je w Polsce. Nasze dorosłe dzieci usamodzielnili się i mieszkają w Anglii. Zostaniemy więc tylko z żoną i najmłodszą córką.

IRENA JAR

Przyjacieli Stanisława Szkodzińskiego przyniosł mi wydany dopiero teraz tom wspomnień tego oficera I Armii Wojska Polskiego. Autorem „Znad Irtysza i Oki na Wisłę i Odry brzeg” urodził się w 1924 roku w Szczuczynie, skąd został wywieziony w 1940 roku wraz z rodziną na Sybir. Nie zdążył do wojsk organizowanych przez ZSRR przez gen. Władysława Andersa, więc „zabrał się” do wojska z gen. Zygmunt Berlingiem. Przeszedł cały szlak bojowy „kościuszkowców”, omal nie stracił nogi, bywał na wozie i pod wozem. Co jest osobliwe w tej biografii? Oto mamy do czynienia z tekstem byłego oficera wychowawczo-politycznego Mazowiecki Szczuczyn, którym ceniono sobie wieloletnią tradycję, wygnanie syberyjskie, poniewierka i ból, zadany przez przedstawicieli państwa sowieckiego, a w finale rola „politruka”.

Trudny powrót

Warto przeczytać ten szczerzy zapis rodaka. Po zakończeniu wojny na 38 godzin wrócił po niemal 6 latach do rodzinnego Szczuczyna. Został domyślnie szczerbione wojną i wyczuł „wy puls tego miasta, spotkał swoich”. „Z wyglądu i powierzchownych zachowań byli to ci sami ludzie, których znałem. Przy pierwszych spotkaniach silił się na serdeczność i uprzejmość, byli mi powrotem, podawali ręce. Rozmowy były jednak ogólnie, oficer 3 pułku I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki zrozumiał, że w mieście trwa duch konspiracji. „Czułem, że nie byli ze mną szczerzy. Odniosłem wrażenie, że nikt do nikogo nie miał zaufania, że wszyscy jakby nagle znaleźli się na jarmarcznej karuzeli, na której dosiadłszy malowanego konia, każdy samotnie wiruje po obwodzie koła bez szans zrównania się z tymi, co na przodzie i bez obawy, że dopędzą go ci z tyłu. Ale kiedyś przecież ta karuzela musi się zatrzymać. Co wtedy? Kto z kim pójdzie? Czy potrafią iść razem ku nowemu?”

Stanisław Szkodziński wyjechał z rodzinnego Szczuczyna z mieszanymi uczuciami. Takie były miesiące i lata, dziś trudne do pełni do zrozumienia. Cieszymy się więc z tego tomu wspomnień wydanych przez First Business College, Prywatne Policealne Studium Handlowe w Warszawie.

Czy w Szczuczynie pamięta jeszcze o nieżyjącym już Stanisławie Szkodzińskim?

ADAM DOBRONSKI



...mieszkańcom Zambrowa podarowałbym poczucie bezpieczeństwa.

Tadeusz Pułaski
komendant rejonowy policji
w Zambrowie

Budynek przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2 w Łomży został wzniesiony w latach siedemdziesiątych z pieniędzy miasta i miast powiatowych „Konsumów”. W lipcu 1980 r. został przekazany pod administrację MPGKiM za zgodą dyrektora Departamentu Inwestycji MSW w Warszawie oraz ministra spraw wewnętrznych. Pomieszczenia biurowe zajmowały milicyjne „konsumy”. Wszyscy byli zadowoleni: milicja, że Przedsiębiorstwo przejęło im z głowy ciężar administracji i dbania o budynek, a MPGKiM, że lokatorzy nie sprawiają żadnych problemów. Tak było do czasu.

W 1990 roku zaczęły obowiązywać prawa gospodarki rynkowej: lokale użytkowe zostały wyłączone z prawa lokalowego. Rada Miasta Łomży podjęła uchwałę o wypowiedzeniu umowy policyjnej firmie w zawarciu nowej, na nowych zasadach. Wysokość czynszu wzrosła trzykrotnie. Zreformowane „Konsumy”, przekształcone w „Gastropol” (po imieniu w „Poltarg”), płacić nie miały zamiaru. Poczuli się znów współwłaścicielami obiektu. MPGKiM wycofało zatem o eksmisję sklepu handlowego. Sprawa trafiła do wojewódzkiego Sądu Gospodarczego w Białymstoku. Sąd miał rozstrzygnąć definitywnie, do kogo należy budynek, bowiem w 1980 roku nie dopełniono wszystkich wymogów prawnych. Księga wieczysta Skarbu Państwa na budynek została złożona dopiero w 1992 roku. W tym roku jednakże wojewoda łomżyński (w oparciu o ustawę o samostanowieniu terytorialnym) orzekł jego przekazanie, jako mienia komunalnego, miastu.

Decyzja ta została zaskarżona do wojewódzkiej Komisji Uwłaszczeniowej. Komisja utrzymała ją w mocy. Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku

Od czterech lat toczą się procesy o eksmisję, zapłatę, prawo własności. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży trzyma w ręku prawomocne wyroki i nalicza odsetki: dług Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku wynosi około 3 miliardów starych złotych.

Komornik sądowy dotąd ściągnął od opornego dłużnika... 4 miliony starych złotych.

Policja przed sądem

W Białymstoku złożyła skargę do NSA. W lutym 1994 Naczelny Sąd Administracyjny skargę oddalił.

Przez te kolejne lata policyjny „Poltarg” nie tylko nie płacił czynszu, ale podnajmował nie należący do niego lokal, na który miał nakaz eksmisji, innym.

Policji pozostało jeszcze złożenie wniosku o rewizję nadzwyczajną do ministra sprawiedliwości. Złożyła. Minister rewizji nie przyjął.

Kolejne sprawy, kolejna rewizja policyjnej do Sądu Apelacyjnego, kolejne oddalenie. W listopadzie 1994 roku Sąd Gospodarczy w Białymstoku wydał klauzulę wykonalności.

Komenda Policji w Białymstoku nadal jednak nie płaci.

Na domiar ujawniła się jeszcze jedna kwestia, całkowicie sprzeczna z prawniczym majestatem.

Komenda Główna wydała 15 komendom w kraju zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w tzw. zakładach pomocniczych. „Poltarg” został legalnie powołany przez białostocką Komendę i przez nią nadzorowany. Nie była to żadna „dzika działalność”, wyrosła na lewym torze policyjnych obowiązków. Jeżeli firma zbankrutuje, jej długi obciążą Komendę Policji w Białymstoku, czyli Skarb Państwa.

Długi Skarbu Państwa mają swoją wartość. Zwiedziła się o nich pewna firma z Bydgoszczy, zgłosiła

Przedsiębiorstwu ofertę: chętnie odkupi dług za pół ceny. Brać, co dają (gdy nie dają nic), czy poszukać lepszego kupca? MPGKiM odrzuciło ofertę i długiem zapłaciło za usługi Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej. MPEC przyjął dług w całości. I opłacił nim swoje podatki.

Tak państwowe miliardy „wróciły” do państwowej kasy. Na krótko. Urząd Skarbowy w Łomży odrzucił takie płacenie. Stwierdził, że „Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Poltarg” występuje jako samodzielny podmiot gospodarczy, prowadzący działalność gospodarczą wyodrębnioną organizacyjnie z jednostki budżetowej”. W takiej sytuacji nie można jej wierzytelności uznać za wierzytelność Skarbu Państwa. To było w kwietniu 1995 roku.

Trzeci wątek w tej sprawie trzyma komornik. „Aby przyspieszyć egzekucję prosimy o niezwłoczne zajęcie konta dłużnika”, takie otrzymał pismo MPGKiM wraz z tytułem egzekucyjnym w kwietniu 1995 r. Komenda wystąpiła do sądu z pismem przeciwegzekucyjnym. „Zażalenie pozwanego nie zasługuje na uwzględnienie”, zadecydował sąd (maj 1995 r.) A w lipcu komornik pyta, co ma robić: „Czy nadal prowadzić egzekucję, czy zawiesić?”

Przedsiębiorstwo przypomina,

że wyrok w tej sprawie został wydany w listopadzie 1994 r.

„Proszę o prowadzenie egzekucji zgodnie z procedurą”. Komornik ściągnął około... 4 milionów starych złotych twierdząc, iż konto „Poltargu” jest puste.

— Dziwne — komentuje dyrektor Stefanowicz — sklep jest duży, ma towar, handluje. Zgodnie z przepisami, aby założyć konto, musi mieć co najmniej 30 milionów złotych.

Jeszcze raz Sąd Apelacyjny pochylał się nad zażaleniem Komendy o zapłatę. Jeszcze raz je oddalił (listopad 1995 r.). Zdawać by się mogło, że wszystkie możliwości prawne zostały wyczerpane: trzeba płacić.

— Nadal się odwołujemy, jesteśmy przekonani, że zostało naruszone prawo — mówi Stanisław Chudecki, zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Białymstoku. — Czynsz przysługuje właścicielom, czyli nam. Oni mogą dostać za stróżowanie.

A wyroki sądowe?

Twierdzi, że nowi eksperci ustalili, iż zostało rażąco naruszone prawo i decyzja wojewody jest nieważna. Nie przeprowadza się komunalizacji mienia spółdzielczego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. 20 grudnia odbędzie się kolejna rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku (tekst pisany jest 15 grudnia 1995).

— Mnie jest wszystko jedno, czyją własnością stanie się budynek — stwierdza dyrektor Stefanowicz. — Jeżeli policji, to jesteśmy zobowiązani przedłożyć komendzie wszystkie wydatki poniesione przez nas na remonty przez te lata. Do tego dojdą odsetki i należności będą jeszcze większe.

HANNA WRZOS



Witamy w

ELCARO



Nowa Hurtownia

Artykułów Elektrycznych i Przemysłowych

Robert SZYMAŃSKI

ŁOMŻA ul. Piłsudskiego 8

tel. 18-38-30

fax 18-32-40

Zapraszamy w godz. 7-17
soboty w godz. 8-14

Fak. 764

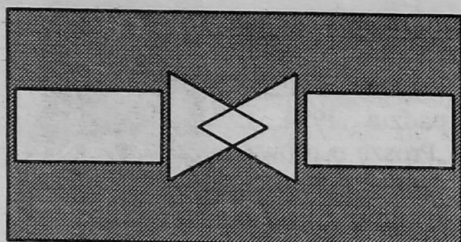
Z okazji Świąt
BOŻEGO NARODZENIA
i
NOWEGO ROKU
wszelkiej pomyślności
życzą

Tadeusz Kowalewski
Przewodniczący Rady Miejskiej

Jan Turkowski
PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY

k.z.

KONTAKTY



CZAS ODBUDOWY

Jest dobrze. Skończył się czas niszczenia. Rozpoczął się czas odbudowy. Mecenat nad nią objął mecenas Jan Olszewski zakładając partię pt. „Ruch Odbudowy Polski”. No cóż, mecenas to też fachowiec, chociaż może bardziej przydałby się w tej roli murarz lub cieśla. Najważniejsze, że zrobił ruch wokół odbudowy. „Młode ręce trudu chciwe, budujemy dni szczęśliwe”, śpiewa radośnie młodzież.

Na razie nie wiadomo dokładnie, co należy odbudowywać. Ze zgliszczami i ruinami wojennymi uporali się, już kilkadziesiąt lat temu różni się Jana Mecenasa, czego ten zapewne nie zauważył, zmuszany przez krwawy reżim komunistyczny do ciągłego ukrywania się w podziemiach konspiracji. Żelbetonowe, szpetne blokowiska, postawione w czasach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, jeszcze stoją. Żeby zacząć odbudowywać, trzeba je najpierw wysadzić w powietrze. Może i warto, bo to przecież najbardziej widoczny relikwituł słusznie minionej epoki. Lepiej jednak poczekać z tym do wiosny; teraz jakby trochę zimno mieszkać pod chmurką: „Zima wasza, wiosna nasza!”

Dziwić może trochę fakt, że z wypowiedzi Jana Mecenasa Odbudowiciela wynika, iż największych zniszczeń dokonano nie w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji, a nawet nie w okresie barbarzyństwa PRL, lecz za rządów postsolidarnościowych i dobiegającej właśnie końca, oplakiwanej krokodylimi łzami przez NARÓD, Najznamienitszej Prezydentury Tysiąclecia. Jest to odkrycie dość rewelacyjne. Dotychczas bowiem sądzono, iż Pan Prezydent Noblista zajmował się raczej budowaniem, a nie niszczeniem. Wzniósł przecież dla siebie i swych synów solidne domy. Odbudował nawet Pałac w Warszawie, który przypadkowe społeczeństwo przeznaczyło, niestety, dla innego lokatora.

Może więc Janowi Mecenasowi chodzi o odbudowę moralną? W tym wypadku powinien jednak założyć nie partię polityczną, a sekte wyznaniową „Świadców Budowy Trele-Morale”, uzupełniając i wzbogacając działania na tym polu kościołów różnych wierzeń.

Tak czy inaczej młodzieńcza inicjatywa odbudowy cieszy. Bowiem, jak mawiał socrealistyczny poeta: „Czas płynie i nie wraca. Na gruzach nowe życie buduje nasza praca. Pokój krzepi budowę”.

WIESŁAW WENDERLICH



Milczenie

Nie pamięta śpiewanych kołysanek. Nie było słów. Ale i tak czuła, że jest kochana: matka ją przytulała, coś szeptała. Agata ten język zna bardzo dobrze. To nie był język migowy. Rozmawiała po swojemu. Bez sylab, bez liter na palcach. Żeby powiedzieć „cukier” wystarczyło jakby strzepnąć szczyptą nad stołem. Rozumiały się nawet bez palców. Przez myśli. Bo mama nie mówiła, nie słyszała. Gdy była mała, miała wypadek. Mieszkała na wsi, pozostała głuchoniemą. Ojciec? Pamięta go. Albo go nie było, albo był pijany. Miała jeszcze starszą siostrę Basię i brata. Brat też nie mówi, dodatkowo pokrzywdzony kalectwem po Heine Medina. Ma krótszą nogę, ułomną rękę, za sobą swój koszmar... Agata mogła rozmawiać normalnie tylko z Basią. Ojciec ich zostawił.

Samotna, głuchoniema kobieta próbowała utrzymać troje dzieci. Pracowała w piekarni, „po ludziach”. Dzisiaj ma 60 lat, rentę, ale latem, jak tylko może, pracuje u gospodarzy. Wtedy nie poradziła sobie sama. Najpierw Basia, potem Agata (jak zaczęła chodzić do szkoły) znalazły się w domu dziecka. Rok w Łomży, później w Zambrowie.

— Mamusia była jedyną matką, która nas często odwiedzała, zabierała do domu na święta. Bardzo za nią tęskniłam — wspomina Agata. — Marzyłam jednak o ojcu, by przytulił, zabrał na spacer, o prawdziwym domu. Zazdrościłam koleżankom ze szkoły, że mają to wszystko.

Pewnego razu potrafił ją samochód. Niegroźnie, ale leżała w szpitalu. Odwiedzali ją wychowawcy, pielęgniarki, koleżanki, przyjeżdżała matka z Grajewa.

— Czułam, że im na mnie zależy — przywołuje tamten ważny czas.

Skończyła szkołę zawodową, została operatorem maszyn i urządzeń w przemyśle mleczarskim.

— Ciężko przeżyłam, gdy miałam opuścić dom dziecka — wyznaje. — Wychowywali mnie 13 lat, przywiązałam się do wychowawców.

Dostała wyprawkę: 3 garnki, żelazko, 2 kubki, 2 zmiany pościeli. Skończyła 20 lat, skończyła naukę, musiała się usamodzielniać.

Wróciła do Grajewa. Otrzymała pokój z kuchnią (przegrodziła ją na razie zasłoną; tam jest prowizoryczna łazienka). Cieszyła się: dotąd mieszkała w pokoju z dwiema, trzema koleżankami. Teraz cały pokój miała dla siebie. Niedaleko mieszka matka z bratem. Przez rok była na zasiłku.

— Mamusia mnie utrzymywała, a ja odkładałam ten zasiłek na meble — pokazuje regały, wersalkę, dywan.

Na pierwszym planie cztery osoby dramatu. Oto Piotr: 9 lat, delikatny, wąty, ma długie, czarne rzęsy. Oto jego brat Mariusz: dwa lata starszy, mocniejszy, okultrowany. Oto siostra Ania: 14 lat, smukła blondynka o poważnych rysach. Oto i Agata, ich ciocia. Szczupła, o szybkich ruchach, ciemne włosy. Niewiele starsza od nich.

„Kochamy Ciebie, jak nikogo na świecie. Jak babcia płała, że musimy tu być”, pisały do niej w listach.

— Kiedy dostawałam te listy, słowa nie mogłam z siebie wyrzucić. „Musimy tu być”, czyli w Domu Dziecka w Zambrowie.

— A potem? Potem było tak, jakby natchnienie od Boga. Żeby zrozumieć to, co zrobiła (choć niektórzy wciąż uważają, że to pokój z kuchnią w Grajewie. Na ścianie, nad wersalką, a w środku portret ślubny rodziców).

Wszystkie działy

ALICJA NIEDŹWIEC

Pracowała dorywczo na kolo- niach w kuchni, w sklepie, poma- gała starszkom opieką społe- czną. I znów wylądowała na zasił- ku.

Miłość

Samodzielność dla Agaty ozna- czało także spotkanie się z Krzy- sztofem. Znali się od dzieciństwa. Krzysztof też pracował dorywczo, ale ważniejsze było uczucie.

Śmierć i milczenie

Siostra Barbara szybko wyszła za mąż, za kierowcę. Zamieszkali w drewnianym domku jego rodzi- ców w Rajgrodzie. Urodziła się Ania. Nikt nie zauważył w porę, że niemowlę ma niesymetryczne fałdki na udach; jedną nóżkę kró- tszą. Zaczęła chodzić „kaczym cho- dem”. Wtedy dopiero obejrzel ją lekarze: operacja, szpital, ortope- dyczne buty.

Na świat przyszedł Mariusz i Piotr.

Ania uczęszczała do pierwszej klasy, Mariusz miał 3 lata, a Piotr 6 miesięcy, gdy zmarła Barbara. Zawsze była chorowita, zmarła na serce.

Starszymi dziećmi zajęła się babcia w Rajgrodzie, Piotrem bab- cia w Grajewie. I teraz zaczął po- rozumiewać się z nią i z wujkiem bez słów. Po swojemu. Miłość mia-

ła wynagrodzić milczenie. Po sze- go dnia przyjechał jego ojciec na Białą zabrakł. Był bardzo przy- zabrał je do głuchoniemej babci. W Łomży przeżył to rozstanie.

Kiedy Ania była w siódmej klasie, babcię z Rajgrodu zabrakł. Wylew. Wracało tylko jedno dziecko: „Co będzie z dziećmi, czyła się tym do końca. W Łomży le poszli ją odwiedzić, zas- ste łóżko na sali...

Był luty 1995 rok. Ojciec, Mariusza i Piotra siedział w łóżku. To p...

— Co miałam robić? Agata. — Musiały pójść do szkoły. „Sama nie dam rady, myślałam.

Wyprosiła, by byli w łóżku. Tam, gdzie ona niedawno była.

Jak w bajce

„Tam jest pięknie. Jest telewizor, wnia, komputery, video. Babcia ma ubrane, najedzone, w łóżku przekonywała.

Nawet słuchać nie chciała. „Tam jest jak w bajce”, mówiła.

Płakały.

Prosiła: „Zrozumcie, nie ma tam wyjścia”.

Nie rozumiały.

Mówiła im o rajdach, myślała...



Gdybym była
Świętym Mikołajem...

...nakarmiłabym wszystkie
głodne dzieci.

Barbara Laskowska
z Grajewa

Tamci chcieli jednak tylko Piotra.

— To mnie zaczęło gnębić. Ktoś obcy ma rozbijać taką wież? — pyta.



Agata nie mogła się z tym pogodzić. Wracając do domu, budziła się w nocy, myślała: „Muszę coś zrobić, muszę coś zrobić.” Ale tym ludziom się spieszyło. Była rozdarta. Wiedziała jedno: „Muszę być wszyscy razem. W komplecie. Kochają się”. Potem ten list: „Kochamy Cię, jak nikogo na świecie...”.

Podjęła decyzję.

Pojechala do nich, do Zambrowa. One jak zwykle: „Nie odjeżdżaj ciociu, zostań jeszcze z nami”. Wtedy im powiedziała: „Muszę jechać do Łomży, wszystko załatwić, zabieram was do domu”. Co to była za radość. Ania nawet przyrzekała, że będzie znowu nosić buty ortopedyczne.

Zabrała je do Grajewu 24 czerwca na wakacje i już zostały.

Mógł odejść

— Krzysztof? Cóż, ryzykowałam jego utratę. Mógł tego nie zaakceptować, odejść. Został. Jest bardzo serdeczny dla dzieci.

Bała się też, że go nie polubią. Polubiły. Jest ich najmilszym wujkiem. Wystarczy, że dzień nie przyjdzie, już pytają o niego.

... nie nosić węgla

Piotr powtarza drugą klasę. Do szkoły w Grajewie przyszedł „na poziomie zerówki”. Od września Agata odrabia z nim lekcje, robi szybkie postępy. Pokazuje pięknie prowadzony zeszyt, dobre stopnie. Jutro ma klasówkę z polskiego. Agata właśnie pisze z nim co trudniejsze słowa.

Cała trójka marzy o rowerach górskich.

Pod choinkę chłopcy dostaną dzinsy, koszule wycieruchy, samochodziki. Ania złote kolczyki i spódnice albo też wycieruchową koszulę.

— Pewnie woleliby zabawki — mówi Agata. — Ale ważniejsze są buty, odzież.

Sama marzy o tym, by nie nosić wiader węgla na piętro, nie wynosić popiołu z pieca, by mieli prawdziwą łazienkę z ciepłą wodą, chociażby dwa pokoje.

Uczy ich: „Świat nie polega na tym, że wszystko się dostaje”. Trzeba szanować meble, własne rzeczy. Tłumaczy, że życie nie jest usłane różami. Pytają: „Ciociu, jak będziemy mieć większe mieszkanie i objemy ścian boazerią, to kupisz nam rowery?” A ona na to: „Pomału się urządzimy, pomału wam kupię”.

Patrzą, słuchają, obgryzają paznokcie.

— To nerwy. Po tym, co przeszły — mówi Agata.

W grudniu skończy 22 lata.



Mizerna, cicha stajenka licha

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.”

Taki skromny opis ziemskich narodzin Jezusa, przyjętych za początek naszej ery, pozostawił święty Łukasz ewangelista. Data przyjścia na świat Chrystusa, 25 grudnia, opiera się wyłącznie na tradycji. Historycy twierdzą, że przyjęty czas narodzin Jezusa ustalono ostatecznie dopiero w IV wieku. Tradycja ukształtowała także inne aspekty związane z tym wielkim dla chrześcijan wydarzeniem. Ułożenie przez Marię nowo narodzonego dziecka w żłobie sugeruje jednoznacznie, gdzie się to odbyło. Tymczasem ani stajenek ani szopek w naszym rozumieniu w Betlejem nigdy nie budowano. Naprawdę Chrystus narodził się w grocie, służącej pasterzom i ich zwierzętom za schronienie. Takie groty do dzisiaj spotyka się w Palestynie. Tradycja umieszcza też obok narodzonego Dzieciątka po obu stronach żłobu, woła i osła. Niektórzy historycy sugerują, że plemiona Izraelitów nie hodowały wtedy wołów. Mogły być to zwierzęta nieco do nich podobne, o charakterystycznej budowie, pochodzące od rasy zebu, którą dzisiaj hodują powszechnie Afrykanie i Hindusi. Za to z osłem sprawa jest jasna. Nawet najbardziej palestyńska rodzina miała wtedy co najmniej jednego, niezastąpionego w gospodarstwie i transporcie. Należy też sądzić, że skoro brzemienna Maria i Józef wyruszyli w drogę do Betlejem razem ze swoim osiołkiem, był on prawdopodobnie świadkiem narodzin Jezusa w grocie. Tradycja utrzymała też w „stajence” obecność owiec i jagniąt z pominięciem kóz, choć w owym czasie było ich znacznie więcej niż tych pierwszych. Okazuje się, że chrześcijańska ikonografia pomija kozy, bowiem stały się one symbolem rozpustnego życia. Natomiast owca i baranek, to w religii chrześcijańskiej symbol niewinności i pokory.

Ale bez względu na to, ile w opisie narodzin Jezusa jest tradycji, a ile historycznej faktografii, zawsze będzie radością, na którą czekamy. (gab)

(Na zdjęciu: fragment ruchomej szopki w kościele O.O. Kapucynów w Łomży.)

...podarowałbym wzrok mojej matce. Żonie dałbym coś ze złotej biżuterii, a córce samochód.

Zdzisław Kozłowski
pracownik stacji benzynowej CPN
w Piątnicy





— Wszystko chyba zaczęło się dwa lata temu od nauczycielki Amerykańskiego Korpusu Pokoju Sary Sheteli. Ona zainteresowała nas obradami „Modelu Konferencji ONZ” — przypomina Anna.

Pod kierunkiem nauczycielki języka angielskiego uczniowie liceum pięciokrotnie wyjeżdżali na oenztowskie konferencje do Gorzowa Wielkopolskiego i Wrocławia. We wrześniu 1995 roku, już pod kierunkiem Michaela Triplett (nauczyciele Amerykańskiego Korpusu Pokoju pracują tylko dwa lata) uczestniczyli w podobnych obradach w Kielcach. Konferencje, to nie tylko poszerzanie wiadomości o współczesnych problemach ludzkości i świata. To przede wszystkim intensywna i praktyczna nauka języka angielskiego, bo dyskusje i obrady toczą się wyłącznie w tym języku. W konferencji kieleckiej wzięło udział około trzystu młodych ludzi z Niemiec, USA, Kanady, Polski. I cztery uczennice z LO w Wysokiem Mazowieckiem. Młodzież uchwaliła rezolucje, jak poprawić warunki życia i jak chronić świat przed bronią jądrową.

Po oenztowskich doświadczeniach ambitny samorząd uczniowski podjął kolejne wyzwanie: pod kierunkiem nauczyciela historii Tomasza Ostrowskiego i opiekunów samorządu Heleny Bruszewskiej i Stanisława Grabowskiego napisali w języku angielskim rezolucję na temat „Drogi do aktywnej współpracy między krajami Europy Centralnej”. Podobne rezolucje przygotowywała młodzież z 27 szkół Polski. Po wnikliwej ocenie tylko siedem reprezentacji otrzymało zaproszenie na obrady I Krajowej Sesji Parlamentu Młodzieży.

Wystąpienie Ani Gregorcuk we Wrocławiu w czasie narady przed Sesją zwróciło uwagę: biegle władająca językiem angielskim, potrafiła bronić racji zawartych w rezolucji napisanej przez jej zespół. Biuro Europejskiego Parlamentu Młodzieży wytypowało ją do delegacji Polski na XX Sesję Europejskiego Parlamentu Młodzieży w Mediolanie.

— Jako jedyna Polka byłam w Komitecie ds. rolnictwa. Dyskutowaliśmy nad zmianami, jakie wniesie rozszerzenie Unii Europejskiej do ogólnej polityki rolnej — mówi Anna.

Trzy dni młode głowy zastanawiały się nad problemami celnymi, ekologicznymi, sprawami nadprodukcji rolnej, odpowiedzią na pytanie: co zrobić, by rolnictwo i gospodarka państw wstępujących nie ucierpiały, a jednocześnie by zyskały państwa członkowskie. Ścierały się różne poglądy (dyskusja toczyła się wyłącznie w języku angielskim), a ich efektem było napisanie wspólnej rezolucji.

Rezolucje piętnastu komitetów zostały odczytane, ocenione i poddane

głosowaniu w czasie oficjalnej sesji EYP „General Assembly”.

— Dziesięć z nich, w tym komitetu, w którym pracowałam, zostanie przedstawionych Radzie Unii Europejskiej. To dla nas wielkie wyróżnienie — mówi Ania.

Obradom Europejskiego Parlamentu Młodzieży, które odbywały się w budynku Głównego Kongresu, przysłuchiwali się prezydenci Włoch, Mediolanu, EYP, oraz ambasadorowie 22 krajów, z których były delegacje.

Udział Anny Gregorcuk w obradach EYP w Mediolanie, to nie jedyny sukces szkoły. Każdego roku ponad stu uczniów (w tym 158) bierze udział w olimpiadach przedmiotowych. Ośmiu uczniów z klasy Stanisława Grabowskiego wzięło udział w IV Ogólnopolskim Konkursie Prac Naukowych z Fizyki, czworo z nich zdobyło wyróżnienie.

Warto przypomnieć, że szkoła zajęła czwarte miejsce w kraju w konkursie na konstytucję. (m)

Ania z „zielonej budy”



ROZPORZĄDZENIE PORZĄDKOWE NR 3/95 WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO

z dnia 18 grudnia 1995 roku

w sprawie zasad sprzedaży i używania wyrobów pirotechnicznych.

Na podstawie art. 22 ustawy z dnia 22 marca 1990 roku o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz.U. Nr 21 poz. 123, zmiana Dz.U. z 1991 roku Nr 75 poz. 328, z 1995 r. Nr 74 poz. 368) zarządza się co następuje:

§ 1

Zabrania się sprzedaży na obszarze województwa łomżyńskiego wyrobów pirotechnicznych:

- 1) osobom do lat 18,
- 2) w placówkach handlowych zlokalizowanych w odległości mniejszej niż 100 m od szkół i innych placówek opiekuńczo-wychowawczych dzieci i młodzieży.

§ 2

1. Zabrania się używania wyrobów pirotechnicznych w miejscach publicznych na obszarze województwa łomżyńskiego z wyłączeniem gmin, które wcześniej wprowadziły przepisy porządkowe w tym zakresie.

2. Zakaz o którym mowa w ust. 1 nie obowiązuje w następujących dniach roku:

- 1 stycznia (Nowy Rok),
- w Dniu Strażaka,
- w Dniu Zwycięstwa,
- w Dniu Wojska Polskiego,
- w Narodowe Święto Niepodległości,
- 31 grudnia.

§ 3

Za naruszenie przepisów § 1 i § 2 rozporządzenia grozi kara grzywny do 150 zł, wymierzana na zasadach i w trybie określonym w prawie o wykroczeniach.

§ 4

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jego opublikowania w drodze obwieszczeń oraz poprzez publikację w lokalnych środkach masowego przekazu i obowiązuje do 31 grudnia 1997 roku.

§ 5

Rozporządzenie podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Łomżyńskiego.

Wojewoda Łomżyński
Mieczysław BAGIŃSKI

Uwiedzenie

Czytała kobiecą prasę, rubryki listów: „Czuję się gorsza od innych”. Albo: „Moje życie jest nudne i ja jestem nudna”. Albo: „Urodziłam się 13 maja i moje życie, to jeden pech”.

Ulka, szczupła szatynka w okularach. Nieoceniona w pracy. Kiedy ktoś zachorował, zawsze zastępowała go w szkole. „Wszyscy myślą, że jestem taką pracowitą albo taką dobrą koleżanką. A ja po prostu nie lubię być sama. Co jest we mnie, że nikt dotąd mnie nie chciał”, pytała.

Gdy pytała w pamięci zawsze wracał Łukasz i jego ostatnie słowa: „Kocham cię, ale tam urodzi się dziecko”. „Postanowiłam to zmienić”, oznajmiła któregoś dnia. Plan był taki: zmierzy się ze swoimi nowymi możliwościami, pozna jakiegoś mężczyznę, uwieździe go i szybko porzuci. „Nie będę czekać aż ktoś mnie zauważy, pokocha. Sama zacznę, sama skończę. Po raz pierwszy nie będę myśleć o tym, co będzie jutro. Może raz na zawsze odejdzie tamto”, myślała.

„Tamto”, to był Łukasz.

Miał być staranny wybór. Za decydował przypadek.

Postanowiła kupić video. Sprzedawcą był mężczyzna w okularach, niewysoki, uprzejmy. Doradzał, pokazywał, a ona patrzyła w jego okulary. Musiał to zauważyć. Wreszcie wybrała. „Czy mógłby pan przywieźć mi do domu?”, prosiła. „Nie mam samochodu”, odpowiedział, ale jakoś sobie poradził. Przywiózł po osiemnastej, podłączył. Poczęstowała go kawą i ciastem. Pochwalił wypieki, ona pochwaliła jego fachowość. W pewnej chwili zapytał, czy może zadzwonić. Wyszła do kuchni, ale i tak usłyszała: „Mamo, wróć dzisiaj później, daj mi Adasia. Adasiu, słuchaj babci, idź spać po „Dobranocce”, jutro opowiem ci bajkę”.

Chwilę później poprosiła, by nauczył ją przegrywania filmów z telewizora i nastawiania godzin. Nie wiadomo, kiedy przeszedł „na ty”. Błażej chętnie przystał, zwłaszcza że zaproponowała mu jeszcze kolację. Wtedy nieoczekiwanie opowiedział o sobie.

Dwa lata temu żona wyjechała do Niemiec na winobranie. Była na zasiłku. Został z matką i Adasiem. Krystyna niebawem podała 1000 marek i list: „Jest mi obojętne, co o mnie pomyślisz, nawet jeżeli nie zgodzisz się na rozwód, nic mnie nie powstrzyma. Obrzydlę mi życie na zasiłku i życie przy tobie i twojej matce, nie chcę już dłużej być dziadówką”.

„Bardzo ją kochałem”, zakończył nagle.

Od tego wieczoru Błażej przychodził coraz częściej. W którąś niedzielę przyprowadził Adama.

„Zamiast jednego, uwiodłam dwóch mężczyzn”, śmieje się Ulka i przypomina sobie swój zamiar: uwiodę, porzucę, zrewanżuję się za Łukasza.

ANNA CISON

Miłość jedno ma, hm... imię?

1 „Tej nocy, gdy Mirabelle przychodzi do mojego łóżka, muzyka nadal jest z nami. Zjednoczeni, przeobrażeni w jedno, szybujemy we własnej muzyce, nawzajem wyrrywamy się z głębi ciała. Dłonie wzniecone w podniecającym crescendo, nieszczerotliwe dłonie wydobywają gługie nuty, rozpoznają wzajemne wibracje.

Odrzucam ciężkie przykrycie, w niegającym świetle na nowo odkrywam jej ciało. Zawsze pieścimy się jednocześnie, ofiarowując dajemy wskazówki, co byśmy pragnęli trzymać w zamian. Niewiele mówimy, słysząc jedynie pomruki zkoszty i zachwyty. Łączę się z Mirabelle w cichym szaleństwie. Patrę jej w twarz. Zadarła głowę, powieki ma zaciśnięte. Później pogląda w dół na mnie. Oczy oddają blask świecy. Na twarzy maluje się przerażenie. Mirabelle odgrywa się szeptem:

— Jacques, ja cię widzę!”

wstrętną wstążkę. I żeby znów wybuchła rewolucja na Krecie, bo wtedy przypląsnęłyby eskadry czterech wielkich mocarstw. Oby każda miała na czele admirała, a każdy admirał wonną i trefioną brodę! Obyś znów wyłoniła się z fal, moja syreno, i zaśpiewała, wabiąc eskadry, które do cna roztrząsałyby się na tych dwóch okrągłych dzikich skałach — i sięgnął w kierunku obwisłych piersi pani Hortensji. Przysunął się do niej tak, że ich dwa krzesła stykały się ze sobą.

— Posłuchaj mnie, gołąbko — powiedział, próbując rozpiąć trzeci, ostatni już, guzik jej bluzki. — Posłuchaj, jak wspaniały dar chce ci ofiarować. Pojawił się nowy lekarz, który czyni cuda. Daje ci lekarstwo — nie jestem pewien: krople czy tabletki i znowu masz dwadzieścia, najwyżej dwadzieścia pięć lat. Nie płacz, moja Bubliko, sprowadzę ci je z Europy.

Stara syrena podskoczyła, tak że jej rzadkie włosy rozwiały się ukazując błyszczącą czerwona skórę na głowie. Zarzuciła pulchne ramiona na szyję.

— Jeśli to krople, mój drogi — szepnęła i otarła się o niego jak kotka. — Jeśli to krople, zamów całą butlę, a jeśli tabletki...

— Cały worek — rzucił i rozpiął trzeci guzik.

Wybraliśmy trzy fragmenty z literatury pięknej, które odzwierciedlają odmienne stany dusz.

Wśród Czytelników, którzy trafnie rozpoznają dwa tytuły książek, z których zaczerpnęliśmy cytaty, rozlosujemy nagrody.

Gabinet kosmetyczny „Intercosmetic” Iwony Chojnowskiej (Łomża, ul. Dworna 37) ufundował zestaw kosmetyków Christin Rose dla Pań wartości miliona starych złotych oraz dwa kupony wartości 500 tysięcy i 300 tysięcy starych złotych na usługi kosmetyczne w gabinecie.

Sklep kosmetyczny „Best” Zdzisława Koźlarzewskiego (Łomża, ul. Długa 3) ufundował zestaw kosmetyków dla Panów wartości miliona złotych. Redakcja „Kontaktów” dołożyła dwie interesujące książki o miłości, przeznaczone dla mężczyzn.

(Rozwiązania prosimy przysyłać do 5 stycznia 1996: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża).

3 „Czasem odwiedzają mnie damy — rzekł między innymi. — Zdarza się, że któraś zostaje u mnie na noc, jeśli nazajutrz nie mam służby. W takim razie podajecie kawę do łóżka, gdy zadzwonię, rozumiecie?”

— Postusznie melduję, że rozumiem, panie oberlejtant. Gdybym się bez dzwonięcia zbliżył do łóżka, to niektóre damie mogłoby to być niemiłe. Ja też raz pewnego przyprowadziłem sobie do domu panienkę, a rano moja postugaczka podała nam kawę do łóżka akurat wtedy, gdyśmy się bardzo wesoło bawili. Wystraszyła się i połała mi całe plecy, i jeszcze rzekła: „Dzień dobry, państwu”. Ja wiem, co wypada a co nie wypada, gdy gdzieś nocuje dama.

(...) Porucznik Łukasz prowadził też obszerną korespondencję, miał album swoich kochanek i zbiór różnych relikwii, bo w ciągu ostatnich dwóch lat przejawiał coraz większą skłonność do fetyszyzmu. Miał więc kilka odmiennych podwiązek damskich, cztery pary przemitych majtek ozdobionych haftem i trzy przezroczyste, delikatne, cienkie damskie koszulki, batystowe chusteczki do nosa, a nawet jeden gorset i kilka pończoszek.

Jadłospis wieczerzy wigilijnej w Pałacu Potockich w Wilanowie w 1854 roku. Na stole państwa stały: „zupa migdałowa i rosół z ryby, paszteciki, krążki z chrzanem, szczupak z kaszą, karp na szaro, salcfia z sosem holenderskim, łamańce z makiem, kutia pszeniczna, kutia z kaszy perłowej, kasza ze śliwkami, gruszki i śliwki, galaretka poziomkowa”. Służba dostała zupę migdałową, szczupaka w białym sosie, kluski z makiem, kutię pszeniczną i perłową, gruszki i śliwki.

Gdybym był Świętym Mikołajem...



Biust i charakter

Niektórzy psychologowie twierdzą, że kształt piersi zdradza charakter kobiety. A więc dokładnie obejrzyj się w lustrze i przeczytaj coś o sobie.

Jeżeli Twoje piersi mają kształt:

- **jablek** — masz poczucie własnej wartości i atrakcyjności. Pragniesz wiecznej adoracji i lubisz być podziwiana. Jesteś bardzo wrażliwa i łatwo Cię urazić. Seks to dla Ciebie ważna sfera życia. Podchodzisz do niego spontanicznie. Ponadto cechuje Cię szczerość i otwartość w wyrażaniu uczuć;

- **pączków** — jesteś osobą pełną sprzeczności. Zmienność nastrojów raz wyzwała w Tobie wampa, raz myszkę. Nie umiesz panować nad emocjami i często koncentrujesz się na drobiazgach. W uczuciach potrafisz być wyraźliwa i wcale tego nie ukrywasz. Lubisz jasne sytuacje i cenisz odpowiedzialność;

- **gruszek** — masz poczucie silnej więzi z naturą. Jesteś niezwykle drażliwa i byle co potrafi wyprowadzić Cię z równowagi. Nie umiesz przebaczać i doznane krzywdy rozpamiętujesz w nieskończoność. W uczuciach przede wszystkim bierzesz i tak długo, jak to tylko możliwe;

- **cytryn** — jesteś wieczną optymistką. Zaufaniem obdarzasz cały świat i tego samego oczekujesz. Twoja serdeczność i czułość łatwo zjednują Ci otoczenie, ale jednocześnie dajesz się wykorzystywać bez skrupułów. W uczuciach bywasz lojalna i bezkompromisowa. Żyjesz w cieniu ukochanej osoby;

- **grejpfrutów** — masz poczucie niezależności. Jesteś niezwykle roztropna zarówno w uczuciach, jak i w wydawaniu pieniędzy. Nie boisz się ryzyka, chociaż nie raz stawiasz wszystko na jedną kartę. Często zamykasz się w sobie i poddajesz biegowi wydarzeń;

- **pomarańczy** — cieszysz się życiem i w każdej sytuacji potrafisz dostrzec jego pozytywne strony. Twoja uczciwość i bezinteresowność zwykle idzie w parze z wielką ostrożnością w obdarzaniu zaufaniem. Kochasz z taką samą siłą z jaką potrafisz nienawidzić;

- **ananasów** — jesteś ambitna i konsekwentna. Przekonanie o własnych możliwościach nieustannie dodaje Ci skrzydeł. W uczuciach bywasz zaborcza i zazdrośna. Masz poczucie dumy, lecz jednocześnie jesteś samokrytyczna. Wielka siła woli to Twój życiowy atut.

Być może Twoje piersi wyglądają zupełnie inaczej. Tak czy owak: bądź dumna z tego, że jesteś kobietą.

Twoja lalka i Ty



Co prawda nie bawisz się już lalkami, ale spróbuj jeszcze raz którąś dla siebie wybrać. Psychologowie twierdzą, że właśnie ta zabawka, jak żadna inna, odzwierciedla osobowość kobiety. Sprawdź!

- **Lalka w stroju ludowym.** Jesteś wrażliwa i łatwo Cię urazić. Doznane przykrości rozpamiętujesz latami. Przez życie idziesz prostą drogą. Ludzi obdarzasz szczerym uczuciem. Cenisz piękno, nawet w drobiazgach.

- **Lalka ze szmatek.** Cechuje Cię przede wszystkim wielka spontaniczność bez względu na sytuację. W wypowiedzianiu poglądów jesteś niezwykle otwarta i odważna. Ponadto łatwo się zakochujesz i... równie łatwo dążysz do zmiany obiektu westchnień.

- **Lalka — nagusek.** Świat traktujesz z dystansem. Dużo czasu mija nim obdarzysz kogoś swoim zaufaniem i przyjaźnią. A jeżeli tak

się stanie — nigdy nie zawiedziesz. Wciąż potrzebujesz czyjejś akceptacji i serdeczności.

- **Lalka współczesna.** Jesteś realistką z krwi i kości. Każdy cel, który sobie wyznaczasz, staje się dla Ciebie bodźcem do działania. W uczuciach kierujesz się przede wszystkim własnym dobrem i rozsądkiem.

- **Lalka w stroju egzotycznym.** Masz artystyczną duszę, lubisz przyrodę. Niestety, jesteś mało praktyczna i zbyt marzycielska, co często czyni Cię osobą niezrozumiałą dla innych. Miłość, to dla Ciebie najważniejsza wartość w życiu.

- **Lalka w przebraniu z określonej epoki.** Cechuje Cię zmienność nastroju. Nigdy nie wiadomo jak się zachowasz. Zaskakujesz niezwykle pomysłami, albo też sztywno trzymasz się utartych schematów. Ale zawsze jesteś życzliwa ludziom.

... do wielu dzieci nigdy nie przyszedł Mikołaj, nikt nie przyniósł im do domu choinki; poszedłbym właśnie do nich.

Mieczysław Kaczyński
burmistrz
Wysokiego Mazowieckiego



Opowieści kapliczne

Wieś Godlewo Milewek otoczona jest pięknymi lasami. Zachowało się w niej wiele drewnianych, krytych strzechą domów. Wjazdu do wsi strzeże kapliczka. Na murowanym postumencie stoi drewniana obudowa. W niej metalowy krucyfiks. Od krzyża ciągną się kolorowe wstążki, którymi ustrojona jest kapliczka.

Ufundował ją w 1957 roku nieżyjący już Kazimierz Jadcak. Do niej teraz doprowadzani są zmarli z Godlewa.

Kapliczką opiekują się najbliżsi mieszkający Zofia Długoborska i Stefania Walkowska, które dbają, by od wiosny do jesieni stały świeże kwiaty.



Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Różnie o nim mówili pod Kolnem...

Nieliczni tylko czytelnicy „Kontaktów” wiedzą z pewnością o piśmie polityczno-historycznym „Nasz los”, wydawanym przez Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1939-1956. W ostatnim jego numerze Waldemar Brenda opublikował obszerny szkic o Kazimierzu Lenkiewicz, ps. „Wiślak”, „Brzoza”, „Warmiak”.

Wojna zastała piętnastoletniego chłopca w okolicach Kolna. Stąd też jego ojca, przedwojennego policjanta, Rosjanie wywieźli na wschód i tam zamęczyli. W ZSRR znalazła się też siostra, a brat zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. K. Lenkiewicz w 1942 r. został członkiem ZWZ-AK, brał następnie udział w pracach wywiadowczych na terenie Prus Wschodnich. Po wojnie nie mógł uczyć się w Kolnie, więc wyjechał do Pizy. Czuł się zagrożony i w 1946 r. poszedł „do lasu”, nawiązał kontakt z Hieronimem Rogińskim „Rogiem”, który stanął na czele Komendy Powiatowej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego „Łużyca” (Łomża — Kolno — Ostrołęka).

„Warmiak” brał udział w wielu akcjach bojowych, m.in. w Jeżach w grudniu 1947 r. i w Charubinie w 1948 r. UB i KBW naciskały, a III wojna światowa nie rozpoczynała się. Latem 1949 r. po konfiskacie pieniędzy z kasy w Lachowie oddział NZW, w którym był K. Lenkiewicz, został otoczony na bagnach w okolicy Łachy. „Warmiak” wymknął się z tej opresji, ale po kilku dniach wpadł w ręce „ludowych”. A potem były tortury w białostockim UB i rozprawa sądowa: wyrok śmierci wykonano 2 sierpnia 1950.

Hieronim Rogiński „Róg”, został otoczony 18 kwietnia 1952 r. w bunkrze w zabudowaniach gospodarskich we wsi Czerwone koło Kolna. Nie chcąc się oddać w ręce UB, popełnił samobójstwo.

Waldemar Brenda zakończył swój artykuł zestawieniem opinii o „Rogu”. Oficjalnie przedstawiono go w bardzo złym świetle, ludzie mówili różnie, a rodzina i znajomi uważali komendanta NZW za człowieka niezłomnego, wiernego do końca złożonej przysiędze.

Ostatnie zdanie powinno należeć do historyków i na ich prace wypada niecierpliwie czekać.

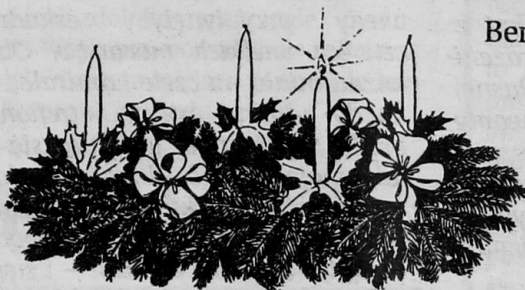
ADAM DOBRŃSKI



W ten Wieczór, gdy z kołędą spotkamy Anioła.
Kiedy sercom zaświeci radość, jak świt srebrny
Życzymy sobie, abyśmy umieli na nowo pokochać
i abyśmy tej Miłości zawsze byli wierni.

Zdrowych, Radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
oraz pomyślności w nadchodzącym 1996 roku klientom,
oraz wszystkim znajomym i przyjaciółom
życzą:

Właściciele Hurtowni
Artykułów Elektrycznych
B.T.S. i ELCARO
Bernard i Robert Szymański



Fak. 765

W przedmowie Norman Davies pisze: „Żadna książka o historii, która zmierza do powiązania przeszłości z teraźniejszością, nigdy nie jest pisana we właściwym momencie. Zanim spostrzeżenia autora zostaną opublikowane, teraźniejszość już się przesunie naprzód, a perspektywa czytelnika zmieni. Pod tym względem praca badacza historii współczesnej bardziej spokrewniona jest z ulotnymi ustaleniami publicysty niż z bezamiętną pracą analityka historii zamkniętych. Ale grudzień 1991 r. nie jest może najgorszym momentem, aby przyjrzeć się korzeniom polskiej rzeczywistości.”

JANUSZ BERNER

Serce Europy

W piśmie „Catholic Herald” ukazała się opinia: „Każdy, kto chce zrozumieć nieskończone złożoną grę różnych sił w Polsce wczoraj i dzisiaj, winien mieć tę książkę pod ręką”.

Norman Davies skończył studia w Oxfordzie. Jego kariera jako historyka Polski, rozpoczęła się studiami doktorskimi na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od 1972 roku Davies jest profesorem w School of Slavonic and East European Studies w University of London. Wykładał również na uniwersytetach Columbia (Nowy Jork), McGill (Kanada), Hokkaido (Japonia) i Stanford (Kalifornia).

Książka „Serce Europy” wzbudziła zainteresowanie Polską i spotkała się z uznaniem. „New York Times Review of Books” napisał: „Jeszcze jedno arcydzieło! „Serce Europy” jest głęboką analizą i odważną prezentacją poglądów Autora. Książka zaczyna się i kończy „Solidarnością” — w ten sposób ten niepowtarzalny ruch stanowi ramy historii narodu”.

We wstępie do wydania polskiego czytamy: „Ludzie znający historię Polski z łezką w oku mogą wspominać, jak 72 lata wcześniej Polska nie tylko odzyskała niepodległość, ale w rekordowym tempie ustanowiła system demokratyczny: wybory parlamentarne odbyły się już po trzech miesiącach, w styczniu 1919 r. A to wszystko przy konieczności obrony państwa w latach 1918-1921, kiedy Polska została zaatakowana przez wrogów”.

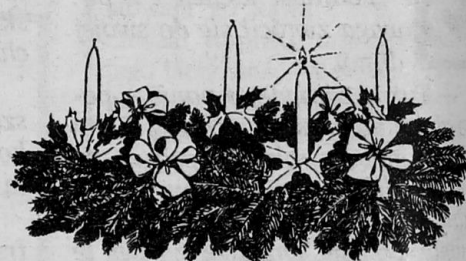
Notatka zamieszczona na ostatniej stronie okładki kończy się słowami: „Norman Davies za swoje zasługi popularyzowania Polski w Wielkiej Brytanii został w 1984 roku odznaczony przez prezydenta RP na Uchodźctwie, Edwarda Raczyńskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, a w roku 1992 przez prezydenta Lecha Wałęsę — Krzyżem Komandorskim.

Jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Historycznego i członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Marii C. Skłodowskiej w Lublinie”.

Norman Davies: „SERCE EUROPY”, tłumaczył z angielskiego — zespół, ANEKS, Londyn 1995, s. 144.

Igliwie drga
od donośnej kołedy
która zbliża się z daleka
rozbłysła choinka światłami
rozpalone zgaszone spojrzenia
oczekiwanie co się stanie
w tej Wielkiej Nocy
długie czekanie
na wielkie pojednanie

JAN KULKA



Pierwsza pocztówka świąteczna została wydana w Anglii w 1843 roku. Napis głosił: „Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku”.

Najśłynniejsza kołeda na całym świecie „Cicha noc, święta noc” została skomponowana w Niemczech w 1818 roku.

Zwyczaj ustawiania choinki w święta Bożego Narodzenia pochodzi z Niemiec. W Starym Testamencie jest werset: „Chwała Libanu do Ciebie przyjdzie, jodła, bukszpan i sosna społem, aby przyozdobić miejsce świętości mojej”.

W Polsce pierwsze choinki pojawiły się w domach mieszczan wyznania ewangelickiego w I połowie XIX wieku. Książę Albert, który ożenił się z brytyjską królową Wiktorią przyczynił się do rozpowszechniania tego zwyczaju. Od tych czasów notuje się też ozdabianie bombkami.

Pytanie intymne



Moje biurowe koleżanki znały, że świetnym prezentem dla ich mężów będą kasety z nagranymi filmami pornograficznymi. Ja jedna stwierdziłam, że dowodzi to braku uczucia w tych związkach. Usłyszałam w rozmian, że jestem staroświecka, że nie potrafię zrozumieć współczesnego mężczyzny, któremu może znudzić się najbardziej ochana żona i może chcieć odmiany. Koleżanki są zdania, że zdecydowanie lepiej wyprzedzić nieg wypadków i zatrzymać mężczyznę przy sobie oferując np. kasety porno czy bieliznę z sex-shopu. Ja jestem przeciwnego zdania. Czy mam rację?

Ilona

Trudno rozsądzać, która ze stron ma w tym sporze rację. Nie ma przecież jednakowych szablonów, które można dopasować do każdej pary małżeńskiej. Współżycie jest, jeśli partnerzy są tak dobrani, że po latach wspólnego życia nie znudził im się seks. Ale, jeśli są pierwsze oznaki rutyny i nudu warto zastanowić się, jak temu zapobiec.

Pomysł Pani koleżanek nie jest głupi. Mężczyźni i kobiety lubią odmianę. Jedną z nich jest na przykład seksowna bielizna. Panie często marzą o wyrafinowanej bieliźnie z jedwabiu. Dlaczego nie spróbować z prezentem dla męża: śmieszne majtki, uwypuklające jego męskość? Oczywiście, trzeba pamiętać, że nie każdy mężczyzna ma poczucie humoru i nie obrazi się za wydumane przez siebie aluzje na temat niedoskonałej męskości. Filmy porno mogą rozbudzić małżeństwo do kochania się w nowych sytuacjach, w nowych pozycjach. Można z nich czerpać podniety do doskonalenia związku.

W dobie równouprawnienia kobiet wybór takiego prezentu nie jest więc niczym nagannym. Dziwić może jedynie miejsce dyskusji o tych sprawach. Czy pokój biurowy stwarza klimat do takich intymnych rozmów? Czy nie powinno się zachować prywatności w tych delikatnych sprawach? Być może spojrzałaby Pani na sprawy artykułów z sex-shopów innym okiem, jeśli nikt nie narzucałby Pani zdania.



LEKARZ DOMOWY

Mój wnuczek ma pięć lat. Od kilku miesięcy prowadzę nieustanne boje ze swoją synową. Powodem jest katastrofalny stan zębów chłopca. W tym wieku ma zaawansowaną próchnicę! Synowa twierdzi, że są to mleczne zęby i dopiero przy stałych będzie regularnie chodziła z nim do dentysty. Argumentuje, że Piotruś ma słabe zęby po jej rodzinie. Tymczasem ja upieram się, że już od najmłodszych lat trzeba uczyć dziecko higieny i przestrzegania rozsądnej diety.

Eugenia

Dieta jest bardzo ważna w pielęgnowaniu zdrowych zębów. Naukowcy twierdzą, że próchnica stała się problemem społecznym

od czasów wprowadzenia drobno mielonej maki, a więc rozdrobnionych węglowodanów. Najnowsze badania potwierdzają zależność między występowaniem próchnicy, a ilością spożywanego cukru. Szczególnie niebezpieczne dla zębów jest objadanie się słodyczami między posiłkami. Pacjenci o słabych zębach powinni zastępować cukier środkami słodzącymi, które nie mają właściwości fermentacyjnych. Dzieciom, wzorem maluchów ze Skandynawii, powinno się ograniczyć podawanie słodyczy do jednego – dwóch dni w tygodniu.

Warto pamiętać, że wiele pokarmów chroni przed próchnicą. Należy jeść płatki zbożowe, ziarno kukurydzy, marchew. Fluor,

który chroni przed próchnicą zawierają między innymi sardynki, wino, herbata, mięso zwierząt, ryb i mleko. Należy też pamiętać, że szkodliwie niszczy coca-cola oraz spożywane w dużych ilościach jabłka i banany.

Rację ma również Pani synowa twierdząc, że syn odziedziczył słabe zęby. Amerykanie odkryli niedawno gen odpowiedzialny za formowanie szkliwa.

Zdecydowanie jednak powinna Pani przekonać rodziców Piotrusia, że dieta i higiena jest bardzo ważna. Pamiętać także należy o kontrolnych wizytach u dentysty. Dziecko powinno przyzwyczaić się do fotela dentystycznego, zabiegów. Nie wolno także zostawiać bez leczenia mlecznych zębów. Grozi to infekcją wewnątrz organizmu.



15

POD PARAGRAFEM

Miałem niedawno przygodę z funkcjonariuszami służby miejskiej. Podjechałem do skrzyżowania na lewym pasie. Oprócz mnie nie było innego pojazdu. Ponieważ w ostatniej chwili zdecydowałem się zmienić trasę jazdy, cofnąłem samochód i przekraczając linię ciągłą znalazłem się na pasie środkowym. Gdy spokojnie czekałem na zmianę świateł podszedł do mnie strażnik i polecił zjechać na chodnik. Wręczył mi mandat w wysokości 200 tysięcy starych złotych. Czy miał do tego prawo?

Zenon

Wykonując manewr przed skrzyżowaniem popełnił Pan wykroczenie. Jednak wydanie określonych poleceń kierowcy (czyli zlecenie zjechania na chodnik)

wiąże się z kierowaniem i kontrolą ruchu drogowego. Są to czynności, do których uprawnieni są jedynie policjanci! Funkcjonariusz straży miejskiej nie może dokonywać zatrzymywania pojazdu znajdującego się w ruchu, a także żądać od kierowcy prawa jazdy, dowodu rejestracyjnego, polisy obowiązkowego ubezpieczenia OC. Funkcjonariusz może jedynie wymagać dokumentu stwierdzającego tożsamość (np. dowodu osobistego) jedynie podczas postoju pojazdu. Zatrzymanie w czasie czekania na zmianę świateł nie jest, według prawa o ruchu drogowym, postojem.

Strażnik miejski może natomiast ukarać mandatem karnym za takie wykroczenia: nieoznacze-

nie przeszkody, samowolne ustawianie, niszczenie, usuwanie znaku czy urządzenia ostrzegawczego, pozostawienie dziecka do lat 7 na drodze publicznej bez opieki, tamowanie lub utrudnianie ruchu, uchylanie się od obowiązku utrzymania w należytym stanie zjazdów z dróg publicznych. Całość kompetencji straży miejskiej określa rozporządzenie szefa Urzędu Rady Ministrów z 15 maja 1991 roku.

Warto pamiętać jeszcze o jednym. Radiowozy straży miejskiej nie są i nie mogą być pojazdami uprzywilejowanymi. Nie mogą więc być wyposażone w ostrzegawcze sygnały świetlne niebieskiego koloru i dźwiękowe o zmieniającym tonie.

Nie każdy funkcjonariusz straży miejskiej może nakładać mandaty karne. Czynią to jedynie upoważnieni przez burmistrza czy prezydenta miasta.



WSPÓLNY KARNAWAŁ

Tym razem jest szansa, by odnaleźć się na karnawałowym wieczorku. Wszystkich, którzy bawili się poprzednio i tych, którzy żalują, że zostali w domu, zapraszamy bardzo serdecznie w piątek, 5 stycznia 1996 roku, do kawiarni „Jolly Joker” w Łomży, (ul. Nowogródzka 9), o godz. 18.00.

Zabierzcie ze sobą dobry nastrój, uśmiech i chęć zabawy. Resztę pozostawcie losowi. Jest przecież tak nieprzewidywalny.

Wstęp 10 zł. Panowie obowiązkowo w garniturach. Panie, jak zwykle wiedzą, co na siebie włożyć.

Gizela

P.S. Planujemy takie taneczne spotkania co miesiąc. Co wy na to?

ŁUDZIE SZUKAJĄ

miłości. A może by tak zacząć od przyjaźni? Miłość z czasem wygasa, przyjaźń pozostaje. Może by tak zorganizować spotkania ludzi szukających przyjaźni,

akceptacji, spotkania, gdzie każdy mógłby porozmawiać o dręczących go problemach. W Klubach AA spotykają się alkoholicy i rozmawiają. To ich uzdrowia, daje siłę.

Może by więc brać siłę także z samotności?

Cieszę się, że jest już załazek takiego Klubu w Łomży. Nas jest bardzo dużo, samotnych w różnym wieku. Marzę o tym, by witać się co miesiąc, jak znajomi, jak przyjaciele.

Klaudia

OFERTY

Mam na imię Jarek (lat 35), jestem kawalerem: szczupły szatyn. Spokojny, wrażliwy, uczciwy, prawdomówny, zrównoważony. Cenię prawdę, dobro, uczciwość, życzliwość. Nie wierzę w siłę pieniądza. Lubię poezję, literaturę, wartościowy film. Chciałbym poznać odpowiedniego człowieka, któremu można zaufać. P.S. Nie piję.

Jarek

Jestem wdową, mam 67 lat, mam własny dom, ale dokucza mi samotność. Dlatego też postanowiłam napisać ten list. Może znajdzie się jakiś Pan, któremu tak jak i mnie jest samotnie i źle? Może moglibyśmy się zaprzyjaźnić na zimowe dni.

Wanda

Kazik, lat 40. Jestem kawalerem, mieszkam na wsi. Pragnę po-

znać miłą pannę z dzieckiem, może też być rozwiedziona, „po przejściach”. Wyciągnijmy do siebie ręce, może nam będzie mniej smutno.

Kazik

Mam 35 lat (168/70), krótkowłosa szatynka, romantyczka, nie jestem materialistką. Szczera, bezpośrednia. Lubię zwierzęta, kwiaty, spacerować nawet nocą, podróże szybkimi samochodami i morze pełne muszelek. Uwielbiam bluesa. Chętnie poznam samotnych o podobnych zainteresowaniach w przybliżonym wieku. Napisz do mnie, przyjaźń nic nie kosztuje. Jestem spod znaku Wodnika.

Mirosława Zięba

ul. Tetmajera 31
40-633 Katowice-Piotrowice

Kawaler, lat 28, ciemny blondyn, oczy niebieskie, nieśmiały, kulturalny, poważnie myślący o życiu, pozna Panią w wieku 30-40 lat, czułą, wyrozumiałą (może mieć dziecko), równie poważnie traktującą życie. Odpiszę na każdy list.

Paweł Sosnowski

ul. Pomorska 1
77-330 Czarne
woj. śląskie

Alfred proszony jest o podanie adresu.

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



ZAPOMNIANY CHÓR

Z niecierpliwością złapałem kolejny numer „Kontaktów”, szukając w rubryce „Zaprosili nas...” wzmianki o pewnym jubileuszu. Niestety, nie było. Widocznie organizatorzy uważali ten jubileusz za mało ważny albo istotny tylko do święcenia go w małym, zamkniętym gronie.

Mam tu na uwadze jedyny chór mieszany w Łomżyńskim: chór katedralny, który istnieje od ponad półwiecza, wliczając krótkie przerwy, spowodowane zmianą kolejnych chórmistrzów.

Od dwudziestu lat chórem dyryguje mgr Stanisław Winiarski i to Jego jubileusz dwudziestolecia pracy wraz ze świętem Patronki Muzyki i Śpiewu Kościelnego (i nie tylko!) święcił zasługujący na uznanie chór.

Wędrując po Europie Zachodniej wiele razy słuchałem koncertów w kościołach katolickich i ewangelickich we Francji, Belgii, Holandii, Niemczech, we Włoszech. Słyszałem chóry istniejące w mniejszych miejscowościach niż Łomża, chóry wspaniale przygotowane przez rozmiłowanych w swym zawodzie mistrzów. Pomyślałem wówczas z goryczą, że i w Łomży mamy takiego mistrza, który z zapalem, poświęceniem wiedzy gromadkę zapaleńców w zaczarowany świat przepięknej muzyki sakralnej. Pan prof. Winiarski jest człowiekiem skromnym, nie lubi mówić o sobie i o swojej pracy; całym sercem oddany jest pracy organisty i chórmistrza. Przez 20 lat przygotował około setki utworów kompozytorów polskich i obcych. Wiele utworów sam skomponował lub harmonicznie przetworzył. Jego stałą troską jest to, że chór maleje z roku na rok. Starzy chórzyscy odchodzą, o młodych tak trudno, bo zarażeni muzyką, która „jątrzy obyczaje” (patrz: artykuł w „Słowie”) nie czują prawdziwego piękna i wartości polskiego śpie-

wu; kościelnego i świeckiego. Zresztą, gdzie młódzież ma nauczyć się pięknego śpiewu, jak w szkołach ogólnokształcących nie ma chórów. Ba, nawet w szkołach muzycznych! A tego, czego uczą nauczyciele na lekcjach wychowania muzycznego (jeżeli uczą!), to tylko bełkot i krzyk wzorowany na murzyńskich rytmach. Byłem na kilku przesłuchaniach dziecięcych zespołów. Coś strasznego! Chór katedralny, to jedyna wizytówka śpiewana naszego regionu. Co rok, prócz wyjazdów na różne uroczystości kościelne, daje dwa koncerty: w dniu Patronki św. Cecylii i kolędowy, w okresie Bożego Narodzenia. Na obu koncertach jest zawsze tylko garstka ludzi, przeważnie starszych, koneserów pięknego śpiewu, pięknej muzyki sakralnej. Mam nadzieję, że to piękno dostrzeże młódzież i zasili szeregi chóru, szczególnie brak bowiem tenorów i basów. Wierzę, że zrozumieją młodzi ludzie, że nic nie kształci lepiej, nie uwrażliwia człowieka na muzykę jak zbiorowy śpiew pięknych pieśni kościelnych, patriotycznych, ludowych, a nade wszystko — polskich! Wierzę i tej wiary życzę panu Stanisławowi Winiarskiemu.

Ad multos annos! Drogi Profesorze!

Ewaryst Rakszewicz
z Łomży

P.S. Jest mi, p. Redaktorze szalenie miło, że na łamach „Kontaktów”, które uważam za wzór pisma demokratycznego, czytuję takie listy, jak p. „Łomżynianki”, czy p. Janiny Z. Skorupskiej. Im i innym osobom prawdziwie religijnym dedykuję wiersz adwentowy, który jest wyrazem moich odczuć w dzisiejszym skłóconym społeczeństwie.

Rorate coeli!

Panie! Na suchą glebę tęsknoty,
na dusze złamane grzechem,

spuść rosę słodkiej nadziei,
daj obiecaną pociechę.

Na morze spienionej złości,
na nienawiści odmęty,
spuść łaskę pojednania,
odnowę w Duchu Świętym.

Na wszystko, co nasz naród
bezmyślnie kłóci i dzieli,
niebiosu spuście jedność.
Rorate rorate weli!

Pomyślności w Nowym Roku
życzy E.R.

SOS DLA PSÓW

Najbardziej istotne żywe, to psy, które są inteligentne i mają delikatną psychikę. Pełno ich teraz w Łomży. Leżą całe noce na trawie, w mrozie, głodne, wycieńczone, ślaniające się na nogach. Miasto tysięcy ludzi nie może wykarcić kilkudziesięciu psów! Rzucić ochłap. Podać miskę ciepłej zupy czy kaszy. Nie ma nic tragiczniejszego od głodu. Kto był wywieziony przez NKWD, komunistów na Sybir w 1940 lub 1941, to najlepiej wie, co to głód.

Władze miasta Łomży powinny wydać rozporządzenie, aby gospodarze osiedli obserwowali i pilnowali zaszczepione suki i urodzone szczeniata. Może je tego samego dnia albo na drugi dzień usypiać? A tak co roku psów przybywa. Męczą się potem niesamowicie, kopane i bite przez łobuzów, kulawe, umierające z głodu, wylęknione. Człowiek może popełnić samobójstwo, a zwierzę nie potrafi.

Cieężko żyć w Łomży, patrząc na cierpienia i głód tych szlachetnych zwierząt. W lasach zimą dokarmia się zwierzynę. W mieście umiera z zimna i głodu na oczach tysięcy obojętnych, sytych ludzi.

Maria Grzymała
Łomża

**Audio Video
Systems**

ŁOMŻA, ul. Radziecka 3 (obok Starego Rynku)

tel. (0-86) 160-168

Zapraszamy

w godz. 9.00-17.00 w soboty 9.00-13.00

SKLEP KOMPUTEROWY
GRY: Amiga, Atari, Commodore 64, IBM PC.

Rewelacyjna konsola **JAGUAR**
szokująco niska cena!

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ELEKTRONICZNYCH.

K-4463



...najmilszym prezentem dla mojej chorej córki byłoby przyjęcie do szkoły średniej

Maria Lesińska
asystent w Urzędzie Poczтовым
w Kolnie

BIBLIJNYM SZLAKIEM



Betlejem

Betlejem leży na dwóch wzgórzach, których zbocza pokryte są winnicami, gajami figowymi, migdałowymi, granatowymi i oliwkowymi. W dole, od wschodu i południa, wiosną falują łany pszenicy i jęczmienia. Tutaj Rut zbierała kłosy (Rt 2, 2-17), tutaj w noc Bożego Narodzenia obozowali pasterze (Łk 2, 8). Mieszkańcy, oprócz rolnictwa i pasterstwa, zajmują się wyrobem przedmiotów z masy perłowej i drewna.

Ludność liczy około 35 tysięcy mieszkańców. Mieszkają tu chrześcijanie i muzułmanie.

Narodzenie się Chrystusa w Betlejem sprawiło, że to najmniejsze z miast Judy nabrało znaczenia w skali światowej i rozrosło się dzięki napływowi pielgrzymów.

Grota, uświęcona narodzinami Dzieciątka Jezus, była odwiedzana przez wiernych od samych początków chrześcijaństwa. W pierwszej połowie IV wieku z fundacji cesarza Konstantyna i jego matki św. Heleny, wzniesiono tu w roku 326 potężną bazylikę, której układ znamy dzięki odkryciu dokonanym w 1934 roku pod posadzką obecnej bazyliki.

Wyłożony kamiennymi płytami plac przed bazyliką zajmuje część powierzchni pierwotnego atrium. Z dwóch stron wielkiego chóru bazyliki schody prowadzą do Groty, przed ołtarz Narodzenia, pod którym znajduje się gwiazda z wrytą łacińską inskrypcją: „Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus”. Kształt Groty odpowiada w przybliżeniu prostokątowi o długości 12,30 m i szerokości 3,5 m. Krypta jest pozbawiona światła naturalnego. Dlatego oświetlają ją, oprócz lamp elektrycznych, 53 lampy oliwne. Posadzkę pokrywają płyty marmurowe, a ściany tapety ogniotrwałe, które umieszczono w 1874 roku jako dar Mac-Mahona, prezydenta Francji.

Na przeciwnym do wejścia krańcu Groty, wchodzi się do korytarza, wykutego przed wiekami w skałę. Prowadzi on do kilku kaplic. Pierwsza poświęcona jest św. Józefowi dla upamiętnienia momentu, w którym zjawił Mu się we śnie anioł, aby go ostrzec przed niebezpieczeństwem: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uciekaj do Egiptu: pozostań tam, aż ci powiem: bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby zgładzić” (Mt 2, 13).

W Betlejem znajduje się także grób Racheli, żony patriarchy Jakuba: „A Rachel umarła i została pochowana na drodze do Efrata, czyli Betlejem. Jakub zostawił stelę na jej grobie” (Roz 35, 19-20).

Nazwa Betlejem ma znaczenie symboliczne. W języku arabskim oznacza „dom mięsa”, zaś w hebrajskim „dom chleba”. Jest miastem dynastii Dawidowej, gdyż z niego pochodził ojciec Dawida. Tutaj Dawid został namaszczonej na Króla.

ZŁOTA JEDENASTKA IV LIGI (DRUŻYN ŁOMŻYŃSKICH): JESIEŃ '95

- Bramkarz** — Marek Stepczyński (OLIMPIA): mimo młodego wieku jest już doświadczonym bramkarzem. Silny punkt lidera. Bardzo dobry przy obronie górnych piłek.
- Środkowy obrońca** — Jan Dobecki (OLIMPIA): zawodnik inteligentny, o dobrym przeglądzie pola gry i umiejętności przewidywania sytuacji. Dobrze gra głową.
- Prawy obrońca** — Marek Brzózka (OLIMPIA): w minionym sezonie uczynił duże postępy. Śmiało włącza się w akcje ofensywne. Zdyscyplinowany w realizacji zadań taktycznych. Dobre krycie.
- Lewy obrońca** — Robert Flery (OLIMPIA): szybki, agresywny, grający bardzo dynamicznie. Dobry w grze destrukcyjnej i ofensywnej.
- Libero** — Mirosław Matejko (OLIMPIA): młody wiek, świetne warunki fizyczne. Wszechstronny. Rysuje się przed nim świetna kariera.
- Prawy pomocnik** — Krzysztof Brzózka (OLIMPIA): bezkonkurencyjny na tej pozycji. Klarowny przegląd sytuacji, dobry strzał z dystansu.
- Środkowy pomocnik** — Marek Anuszkiewicz (OLIMPIA): solidny i zdyscyplinowany. Nigdy nie schodzi poniżej minimum przyzwoitości.
- Lewy pomocnik** — Dariusz Jezierski (RUCH): szybki, dobry technicznie, o skłonnościach do gry kombinacyjnej.
- Prawy napastnik** — Robert Góralczyk (ORZEL): szybki, dynamiczny, nie bojący się włożyć głowę tam, gdzie inni boją się wstawić nogę. Zadziorny, waleczny. Jeden z najlepszych strzelców ligi.
- Środkowy napastnik** — Zbigniew Stańczyk (OLIMPIA): ogromne doświadczenie, niezła technika, chytrość i umiejętność zdobywania goli.
- Lewy napastnik** — Krzysztof Zaorski (WISSA): zawodnik obunóżny, szybki. Dobry drybler, potrafiący zaskakująco strzelić na bramkę.

ZŁOTA JEDENASTKA ŁOMŻYŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ: JESIEŃ '95

- Bramkarz** — Karol Szablowski (KONTAKTY) — lider klasyfikacji bramkarzy po rundzie jesiennej: refleks, skoczność, zimna krew w sytuacji zagrożenia bramki, dobra gra na linii, najmniej puszczonych bramek.
- Prawy obrońca** — Mirosław Ryszewski (ORLETA): spokój przy interwencjach, dobra gra destrukcyjna, wzorowa realizacja zadań taktycznych.
- Środkowy obrońca** — Krzysztof Harasiuk (BIEBRZA): duża rutyna poparta bardzo dobrymi warunkami fizycznymi powoduje, że trudno go minąć. Do tego dobra gra głową i umiejętność strzelania bramek.
- Libero** — Sławomir Brzozowski (KONTAKTY): dobry przegląd pola, szybki, skoczny, zdecydowany w interwencjach, trudny do przejścia jeden na jeden, dobra gra głową.
- Lewy obrońca** — Wiesław Radgowski (KONTAKTY): dobre krycie, szybkość, waleczność, umiejętność szybkiego przejścia do ofensywy, dobry technicznie.
- Prawy pomocnik** — Sławomir Pietrzykowski (UNIA): rutyna, dobra technika, umiejętność konstruowania akcji i strzelania bramek.
- Środkowy pomocnik** — Mariusz Kuczyński (BIEBRZA): gra z pierwszej piłki, umiejętność wychodzenia na pozycję strzelecką i kończenia akcji bramką. Strzelił 8.
- Lewy pomocnik** — Ireneusz Kulesza (ORLETA): ofensywny pomocnik, posiada dobry przegląd pola, duża rutyna. Potrafi strzelać bramek (6).
- Środkowy napastnik** — Krzysztof Milankiewicz (ORLETA): szybki, przebojowy i nieobliczalny. Groźny strzelec. Jesienią zdobył 9 bramek.
- Prawy napastnik** — Krzysztof Braczkowski (SKRA): przebojowy, szybki, trudny do upilnowania. Potrafi strzelić zaskakująco z dystansu. Ma na koncie 8 bramek.
- Lewy napastnik** — Robert Lipiński (ZIEMOWIT): dobry technicznie, szybki, waleczny, bramkostrzelny. Zdobyl jesienią 9 bramek.

Jedenastki typował Henryk Pestka
szef OPZN w Łomży

SZACHY

W dniach 16-17 grudnia 1995 roku w Łomży odbyły się drużynowe rozgrywki drużyn juniorów, zorganizowane przez Okręgowy Związek Szachowy w Łomży. Udział wzięły trzy zespoły klubowe: **WARMIA Grajewo**, **MARATON Łomża** i **„DZIEWIĄTKA”** Szkoły podstawowej nr 9 w Łomży. Po zaciętych walkach zwyciężyła: „DZIEWIĄTKA” (7,5 pkt) przed **MARATONEM** (7,5 pkt) i **WARMIA** (3 pkt). „DZIEWIĄTKA” w bezpośrednim pojedynku z **MARATONEM** okazała się lepsza i mimo równej ilości punktów będzie reprezentowała okręg łomżyński w ogólnopolskich rozgrywkach o II ligę szachową juniorów. Rozgrywki nadzorował i bezpośrednio sędziował Leszek Konopka, prezes Okręgowego Związku Szachowego w Łomży.

XIII Turniej Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”

Po raz trzynasty (ale nie feralny) zapraszamy dzieci ze szkół podstawowych do udziału w Turnieju Tenisa Stołowego o puchar „Kontaktów”. Tym razem rywalizacja odbywać się będzie w trzech grupach wiekowych dziewcząt: urodzeni do 1 lipca 1985 r., urodzeni do 1 lipca 1983 r. i urodzeni w latach 1981-82 i do 30 czerwca 1983. Eliminacje szkolne powinny odbyć się do 30 stycznia 1996 r., gminne — do 18 lutego, rejonowe — do 25 lutego. Finał wojewódzki odbędzie się 2 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. Wystartują w nim po 2 najlepsze zawodniczki i zawodnicy w każdej kategorii wiekowej z rejonu Grajewa, Kolna, Zambrowa, Piątnicy i Ciechanowca, a po 3 z Łomży i Wysokiego Mazowieckiego. Organizatorami turnieju, oprócz „Kontaktów”, są Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Rolnego Związku Sportowego, Okręgowy Związek Tenisa Stołowego oraz Szkoła Podstawowa nr 1 w Łomży. Prosimy o nadsyłanie wyników eliminacji na adres „Kontaktów”.

ZYCZENIA

Wojskowy Klub Motorowy w Łomży wszystkim zmotoryzowanym Paniom i Panom życzy pięknych Świąt i szerokiej drogi w Nowym Roku 1996.

BIEGAJ Z KONTAKTAMI

Zima, minus osiem stopni, a biegacze, ogrzani pracą własnych mięśni, znaczą ślady śnieżnym puchu. W czwartek, o 16.00, jest ciemno, ale gdy biegniemy skrzą się w mrozie gwiazdy, staje się romantyczny. Spotkania niedzielne, 14.00: grupka biegaczy doskonale się zna. Piotrek zakończył karierę piłkarską, ma piekielną siłę, biega nietypowo, siłowo, ale skutecznie, bez problemu wytrzymuje własne tempo na 23 km i zostawia za plecami swego opiekuna 5-7 min. Jacek biega drugi sezon, ma świetne warunki fizyczne: biega lekko, dysponuje dobrą wytrzymałością. Michał jest bardzo młodziutkim (15 lat) biegaczem, omyłkowo zaczął półmaraton i to go definitywnie przekonało do maratonu; ma dużą wytrzymałość i ogromne serce do walki. Andrzej wydaje się być średniodystansowcem: ma dobrą szybkość, lecz musi wbiegać się w trasę maratonu i wypracować wytrzymałość. Grupa starych znajomych ze szlaków biegowych „Kontaktów”, to Agnieszka, Lidia, Marek i Piotrek. Mają indywidualne zadania treningowe, lecz biegają w kratkę. Liczą, że wraz z nowym rokiem 1996 wezmą się w garść. Oczekujemy (czwartek, niedziela) na każdego, kto lubi ruch i zdrowie.

STEFAN SOŁOMIANKO



NUR

• Kończy się kompleksowa telefonizacja gminy. Na początku roku podłączonych zostało 160 abonentów, a do końca grudnia przybędzie jeszcze 100.

• Znaczącym przedsięwzięciem była modernizacja drogi wojewódzkiej długości 1200 metrów, prowadzącej do Kramkowa Lipskiego. Zmiany nawierzchni na bitumiczną wymaga jeszcze około 20 kilometrów dróg, co rozwiązałoby ten problem w ginie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Niska temperatura uniemożliwiła zakończenie największej tegorocznej inwestycji w mieście: położenie 9 kilometrów gazociągu. Został jeszcze odcinek długości około 2.

• Rozpoczął się drugi etap budowy kanału sanitarnego w Osiedlu im. Kardynała Wyszyńskiego. Zakończenie w marcu przyszłego roku.

• Z udziałem wojewody oraz dyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego odbyło się spotkanie burmistrzów i wójtów z rejonu Wysokiego Mazowieckiego. Głównymi tematami były: współpraca administracji rządowej i samorządowej, bezrobocie, bezpieczeństwo i porządek publiczny, finansowanie budowy wodociągów, gazyfikacji, telefonizacji i modernizacji dróg.

MAŁY PŁOCK

• Modernizacja dróg każdego roku jest ważnym zamierzeniem samorządu. W mijającym udało się przygotować pod asfaltowanie odcinek długości 2,5 kilometra Mały Płock — Popki oraz dwukilometrowy Mściwuje — Kąty. Inwestycje finansuje budżet gminy i wojewody. W 1996 roku skończą się także egipskie ciemności w Małym Płocku, Kątach i Rogienicach Wielkich dzięki ulicznemu oświetleniu, które na pewno poprawi bezpieczeństwo i samopoczucie mieszkańców.

DOBRZYJAŁOWO

• Kosztem przeszło 5 miliardów starych złotych, wyłożonych przez samorząd Piątnicy przy wsparciu funduszy wojewódzkich i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wieś uzyskała nowoczesną hydrofornię i sieć wodociagową o 140 przyłączach. Zastosowane zostały urządzenia niemieckie i duńskie, których nie ma żaden tego typu obiekt w regionie północno-wschodnim. Działanie pomp poddane jest w nim nadzorowi elektronicznemu, co pozwoli wyeliminować pojawiające się różnice ciśnienia.

GRAJEWO

• Obsługą 3 szkół podstawowych i 5 przedszkoli w mieście zajmie się od przyszłego roku Zakład Obsługi Szkół i Przedszkoli. Zakład o statusie jednostki budżetowej będzie zajmować się przede wszystkim finansami i sprawami organizacyjnymi oświaty.

• Drugą edycję plebiscytu na „Grajewianina Roku” ogłosiła „Gazeta Grajewska”. Kandydat do tytułu powinien być osobą znaną nie tylko w swoim środowisku zawodowym i co najmniej od 15 lat mieszkać w Grajewie. Zgłoszenia, które można składać w Miejskim Domu Kultury przy ul. Wojska Polskiego 20 (tel. 29-91), powinny także zawierać pisemną zgodę kandydata.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Spółdzielnia „Mlekovita” była gospodarzem konferencji, poświęconej kredytowaniu małej przedsiębiorczości na wsi, zorganizowanej przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

ZAMBRÓW

• Rada Miejska zajęła się problemami bezpieczeństwa mieszkańców miasta. Z danych policji wynika, że sytuacja się systematycznie pogarsza: przestępczość wzrosła, w porównaniu z ubiegłym rokiem, o około 20 proc; wśród 885 przestępstw były m.in. morderstwa, dwa napady z bronią palną. Dane uzupełnia informacja o przeszło 2300 interwencjach policjantów w domach, w których dochodziło do rodzinnych konfliktów. Policja zambrowska może się pochwalić lepszą niż średnia krajowa wykrywalnością przestępstw (70 proc.) Jednym z jej postulatów pod adresem władz miasta jest rozważenie problemu powołania Straży Miejskiej, która odciążałaby funkcjonariuszy od zajmowania się typowymi sprawami porządkowymi.



...dałbym swojej rodzinie przede wszystkim zdrowie, bo jest ważniejsze od pieniędzy.

Józef Kowalewski
rolnik ze Srebrzowa
(gm. Wizna)

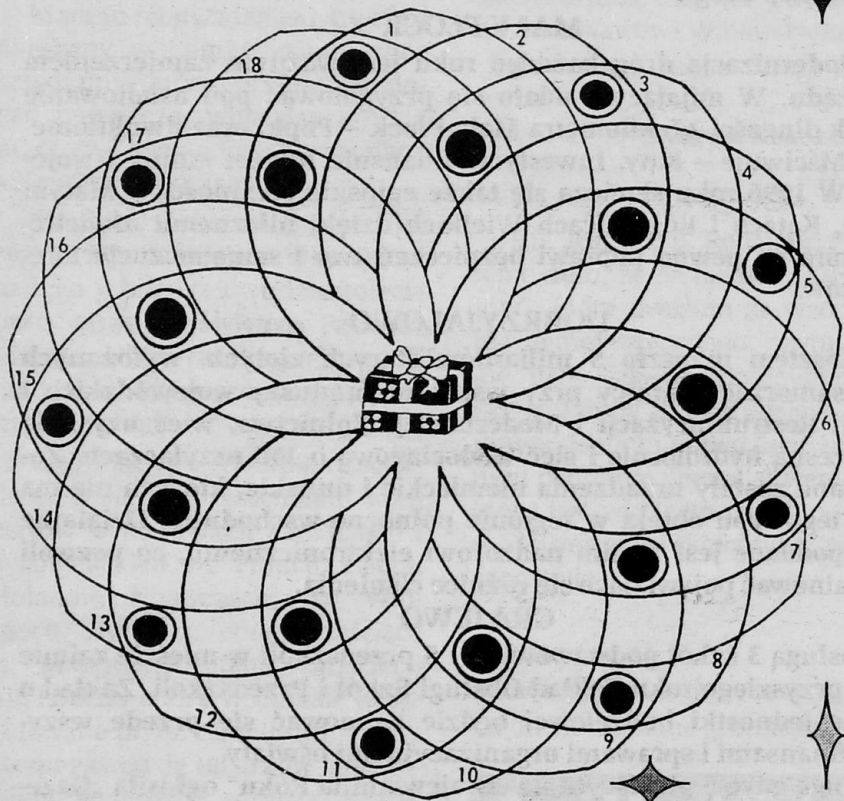
„KARTKÓWKA”

PRAWOSKRĘTNIE:

- 1) na uczniowskim rękawie,
- 3) stawiana jest nad literą „i”,
- 5) budynek z klasami,
- 7) przyjaciel nauki, zabawy,
- 9) doniosłe, krzykliwe wołanie,
- 11) przygadał garnkowi,
- 13) świeża wiadomość,
- 15) dawka pożywienia, płynu,
- 17) w niej uczniowie noszą książki, zeszyty.

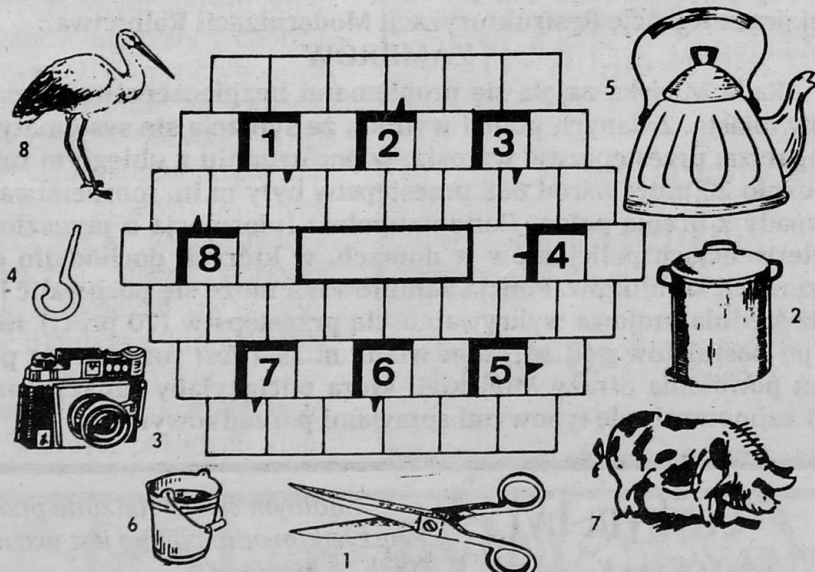
LEWOSKRĘTNIE:

- 2) rysunek w środku krzyżówki,
- 4) państwo europejskie, którego stolicą są Ateny,
- 6) jasełka,
- 8) na głowie króla,
- 10) siła, moc,
- 12) „łysina” w lesie,
- 14) potocznie o kłokocącym ptaku,
- 16) ofiarne zwierzę,
- 18) w szkole trwa 45 minut.



Dla Ali mądrali

Odgadnij znaczenia rysunków i wpisz je do krzyżówki zgodnie z ruchem wskazówek zegara.



Kochani!

Obok znajdziecie pięć zadań. Wystarczy rozwiązać cztery, by wylosować: narty, piłkę nożną i 20 pięknych kalendarzy na rok 1996. Rozwiązania przysyłajcie do 5 stycznia („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7).

Przysłowia pół...

Uzupełnij prawidłowo przysłowia:

„Uderz w stół...”
To przysłowia pół.

„Komu w drogę...”
Pomóc ci nie mogę.

„Im głębiej w las...”
Dopisz koniec bez nas.

Koszyk wiewiórki



Z wyrazu WIEWIÓRKA można ułożyć inne słowa. Wiewiórka już je utworzyła i niesie w koszyczku. Ty podaj co najmniej sześć słów.

Tajemnicze litery

Pod literami ukryte są cyfry. Zgadnij jakie. Wyjątkowo tajemnicza jest litera „B”.

$$\begin{array}{r} \text{ABA} \\ \times \text{ABA} \\ \hline \text{ABA} \\ + \text{ABA} \\ \hline \text{ABCBA} \end{array}$$

Wygrali z Mikołajem

Wielki stos rozwiązań zadań „mikołajkowych” przystąpił do redakcji Pan listonosz. Spośród nich redakcyjny Mikołaj wylosował kartki dzieci, które otrzymają nagrody:

SANKI — Dariusz Stępień z Zambrowa.

DESKOROLKĘ — Arkadiusz Mianowski z Wyszomierza (gm. Szumowo).

PIŁKĘ DO KOSZYKÓWKI — Piotr Dołęga z Makowskich (gm. Jedwabne).

KALENDARZE: Błażej Świeżewski z Drewnowa (gm. Boguty), Maciej Adamczyk z Pisz, Monika Godlewska z Uścianek Dębianki, Teresa Świdorska z Kupisk Nowych (gm. Łomża), Piotr Niedźwiecki z Rajgródu, Monika Nitkowska z Łomży, Konrad Rybak z Kolna, Przemek Melisz z Zambrowa, Kamil Wiśniewski z Przytuł, Tomasz i Wojciech Suchodolscy z Kosut (gm. Zaręby Kościelne).

Gratulujemy Wam serdecznie. Nagrody już wysłaliśmy pocztą, może dotrą przed świętami. Dariusza prosimy o zgłoszenie się po sanki do redakcji.

ŚWIĄTECZNA
z elektryczną
maszynką do mięsa
ekspresem do kawy
czajnikiem
bezprzewodowym
żelazkiem
suszarką do włosów



Po rozwiązaniu krzyżówki liter z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu ustawione od 1 do 24 utworzą dodatkowe hasło.

POZIOMO:

- 2) wiertło,
- 4) znajoma z „Elementarza”,
- 5) nudziarz, maruda, zrzęda,
- 7) piecze w przeżytku,
- 10) spiekota, upał,
- 11) część nogi,
- 13) najcięższy z metali,
- 14) as,
- 16) wąż z „Księgi dżungli”,
- 18) wymyślanie, łajanie,
- 21) twardy cukierek owocowy,
- 28) konkurencja narciarstwa alpejskiego,
- 29) 12 sztuk,
- 30) wigilijna solenizantka,
- 31) guz w skórze wypełniony kaszkową masą,
- 34) stan w USA,
- 39) uprawianie chałtury,
- 47) narodowość występująca w Laosie, Birmie, Wietnamie, Tajlandii,
- 49) kres karnawału,
- 50) dygnitarz, figura,
- 51) z grupy potasowców,
- 53) przyjmuje życzenia 24 grudnia,
- 54) karciany pan,
- 55) ślad.

PIONOWO:

- 1) pieśń śpiewana w okresie Bożego Narodzenia,
- 2) niejeden w karnawale,
- 3) „zadowolony” pierwiastek chemiczny,
- 5) materiał opatrunkowy,
- 6) duże miasto w Rumunii,
- 8) silne uczucie lęku, trwogi,
- 9) używana do ścierania ołówka,
- 10) jedno ze zbóż,
- 12) strona odwrotna,
- 15) kawalerzysta,
- 17) dzielnica Warszawy,
- 18) niejeden w częstokole,
- 19) wawóz, parów,
- 20) imię Cyganki z powieści „Chata za wsią”,
- 22) likier kminkowy,
- 23) ptak z rzędu kraskowatych,
- 24) port w Szwecji do którego docierają polskie promy,
- 25) mniejszy od drzewa,
- 26) część uprząży,
- 27) kość,
- 31) rodzaj derki, pled,
- 32) słynny kurort belgijski,
- 33) margines boiska,
- 35) wschodnie imię męskie,
- 36) chodnik w kopalni,
- 37) znany motocykl niemiecki,
- 38) rozbija się o izbicę,
- 40) rodzaj jachtu klasy „H”,
- 41) zakrywa dziurę w ubraniu,
- 42) pas drogi przeznaczony dla ruchu kołowego i pieszego,
- 43) używane do transportowania rannych, ciężko chorych,
- 44) postępek, uczynek, dzieło
- 45) wysoki dostojnik turecki,
- 46) dolna kończyna,
- 48) ryba na wigilijny stół,
- 52) futro z tchórza.

„HCL”

**Nagrody
ufundował**



Upominek PTZ, czyli kalendarz na rok 1996 czeka na każdego Czytelnika „Kontaktów” w sklepach Firmy:



w ŁOMŻY (ul. Poznańska 3, ul. Kazańska 4, Stary Rynek 12, Plac Niepodległości 9),
w KOLNIE (ul. 11 Listopada 13, ul. Wojska Polskiego)
w ZAMBROWIE (Al. Wojska Polskiego 39)
w SZCZUCZYNIE (Pl. Tysiąclecia 20),
w OSTROŁĘCE (Pl. Bema 11)



**W losowaniu nagród
wezmą udział wszyscy,
którzy nadesłali prawidłowe
hasło krzyżówki
do 5 stycznia 1996**

(„Kontakty”,
18-400 Łomża,
Al. Legionów 7)

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: STudio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoni” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



*Chcemy być blisko Państwa
na co dzień i od Święta.
Miłym klientom, współpracownikom,
partnerom i przyjaciołom
wszystkiego najlepszego z okazji
Świąt Bożego Narodzenia,
oraz dużo sukcesów
w nadchodzącym 1996 roku*

*życzą pracownicy, Dyrekcja
i Zarząd Firmy*

TERRAZYT®

*Jan Mieczkowski
Tadeusz Dąbkowski
Ryszard Chrostowski*